Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	. . . Zł.	—.70
Tekst	— 5	„ . . . „	—.60
Reklamy	— 5	„ . . . „	—.40
Zwyczajne	— (	„ . . . „	—.20
Cyfrowe	— 8	„ . . . „	—.40
Nekrologi	— 5	„ . . . „	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 000-04, ADMIN. 040-04

Nr. 100. **Warszawa, Wtorek 2 Maja 1933 r.** **Rok X.**

Z najbliższej perspektywy.

Dzień 1-szy maja przeminął spokojnie i raczej wśród ogólnej obojętności; nawet rzesze robotnicze przestały się entuzjazmować dla tej urzędowej demonstracji marksizmu, która, jeżeli miała jakieś znaczenie w zaraniu socjalistycznej propagandy, jest obecnie przeżytkiem sztucznie kultywowanym. Innych podniet i innych uroczystości potrzebują robotnicy, których przesilenie gospodarcze niemniej dotkliwie dotyka, jak t. zw. burżuazję i inteligencję. Bezpłodne maszerowanie po ulicach w pozach nieco teatralnych — sprzykrzyło się już wszystkim, a przedewszystkim samym robotnikom, czego dowodem ich nader słaby udział w pochodach majowych, o ile się gdzieś jeszcze ostały. Galwanizowanie tych pochodów przez przywódców partji — jest tylko manewrem agitacyjnym, aby przypomnieć istnienie organizacji, której bezsilność ukazała się jaskrawo w świetle ostatnich wypadków.

Wogóle socjalizm stosuje uporczywie stare formy, które u innych stronnictw potępia, — a i sztywne obstawanie przy tezach Marksa prześcigniętych już przez życie i naukę — jest także objawem pewnego zacofania.

* * *

Jubileusz działalności politycznej b. premjera Wincentego Witosa, był uroczyście obchodzony w jego wsi rodzinnej. Niepodobna zaprzeczyć, że ten utalentowany trybun i polityk ludowy ma już swoją kartę w dziejach odrodzonej Polski, a jego zasługi w organizowaniu ruchu włościańskiego są niewątpliwe. Wieleż jednak rozczarowań przyniósł tym wszystkim, którzy widzieli w nim zrazu symbol Piasta i jednego z budowniczych państwa polskiego! Jego dojście do władzy jest nierozłącznie związane z opłakanym okresem partyjnej anarchji, i rozkładu parlamentaryzmu. Nie miał dość odwagi czy energji, aby się przeciwstawić ambicjom i apetytom swojego otoczenia i swoich sprzymierzeńców i zamiast ich prowadzić — został sam wciągnięty na pochyłą drogę wątpliwych kompromisów i niskiej demagogji. W momentach decydujących zabrakło mu najważniejszych przymiotów męża stanu i jego rządy musiały się skończyć prędko i gwałtownie, gdyż były dla państwa szkodliwe.

Przeszedłszy do opozycji, również nie znalazł właściwej miary i trudno zapomnieć, że on pierwszy w Polsce poprowadził włościan w politycznym pochodzie, tuż za sztandarami socjalistycznymi!

Czy odegra jeszcze jaką rolę w życiu politycznem naszego państwa? — przesądzać nie można, gdyż jego żywotność jest zadziwiająca; musiałby jednak wyciągnąć z bogatych doświadczeń życia wiele nauk i wskazówek, aby uniknąć błędów i wykolejeń swojej przeszłości.

* * *

Opozycja radzi nad tem, czy ma uczestniczyć w zgromadzeniu narodowem, zwołanem dla wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, a wnosząc z uchwał już powziętych i nawoływań p. Korfantego, Chadecja, Endecja i ludowcy chcą zgromadzenie narodowe zbojkotować. Postanowienie to jest z każdego punktu widzenia błędne i niepokojące. Zrzekając się jednego z zasadniczych praw, ale także obowiązków poselskich, pragnie opozycja zademonstrować w oczach Europy swoją niechęć do obecnego reżimu; jednocześnie jednak rozbija podstawy swego istnienia, daje gorszące widowisko wewnętrznych waśni i wystawia sobie publiczne świadectwo zupełnej bezsilności.

Sprawa ta wymaga jeszcze szerszego omówienia i być może, że chociaż w ostatniej chwili przywódcy opozycji cofną się przed aktem, który ma charakter rewolucyjny i antypaństwowy. Na szali wyboru Prezydenta ta demonstracyjna absencja nie zaważy, ale w oczach społeczeństwa i w opinji wyborców przedstawią się jej sprawcy jako polityczni dezerterzy...

Bojkot Zgromadzenia Narodowego!

Wczoraj obradowały w gmachu sejmowym 3 kluby parlamentarne. Tematem narad obok sprawy udziału w Zgromadzeniu Narodowem były również zagadnienia organizacyjne poszczególnych stronnictw.

Stronnictwo Ludowe po kilkugodzinnych obradach ogłosiło komunikat, że w związku z tem, iż większość rządowa w Izbach ustawodawczych stale odrzuca wszystkie wnioski i poprawki do projektów ustaw choćby najsłuszniejsze, zgłaszane przez Stronnictwo Ludowe jak i całą opozycję, że jedynym powodem dla którego posłowie i senatorowie ludowi pozostają jeszcze w Izbach ustawodawczych jest możność przemawiania z trybuny parlamentarnej dla wyrażania woli mas ludowych a w Zgromadzeniu Narodowem takiej możności niema — wobec tego wreszcie, że Stronnictwo Ludowe w najmniejszej nawet mierze na wybór Prezydenta wpływu mieć nie może, Stronnictwo Ludowe uważa za zbyteczny swój udział w Zgromadzeniu Narodowem, które dokona tylko aktu formalnego wobec zapadłej gdzieindziej uchwały.

Klub N. P. R. po zakończeniu swoich narad komunikatu żadnego nie ogłosił co wskazywałoby na to, że uchwał żadnych jeszcze nie powziął. Jak słychać istotnie decyzja NPR. w sprawie udziału w Zgromadzeniu Narodowem zapaść ma dopiero w przeddzień tego Zgromadzenia

Klub Ch. D. pod przewodnictwem senatora Korfantego obradował do samego wieczora. Według wiadomości jakie z zebrania tego przeniknęły klub Ch. D. nie omawiał dziś sprawy udziału w Zgromadzeniu Narodowem a zajmował się jedynie sprawami organizacyjnemi oraz związanemi z obchodem święta 3 Maja na Górnym Śląsku.

Posiedzenie Klubu Narodowego zwołane zostało na sobotę 6 bm.

Nadzór sądowy nad Wilanowem.

Dowiadujemy się, że w związku z ciężką sytuacją dóbr wilanowskich hr. Branickiego został ustanowiony w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o zapobieganiu trudnościom płatniczym w rolnictwie na wniosek właściciela nadzorca sądowy. Na stanowisko to powołany został p. Zygmunt Hempel, właściciel majątku Barłomino w powiecie morskim.

Z ministerstwa spraw zagranicznych.

Minister spraw zagranicznych p. Beck przyjął wczoraj posła Rumunji prof. Cadere.

Awans w armji.

Dziennik personalny ministerstwa spraw wojskowych z dnia 29 kwietnia br. zamieszcza zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, nadające 137 porucznikom stopień kapitana.

Delegacja sowiecka w Warszawie.

Wczoraj w godzinach wieczornych przybyła do Warszawy delegacja sowieckich sfer gospodarczych z zastępcą komisarza handlu zagranicznego p. Bojewym na czele. Na dworcu głównym powitali delegację przedstawiciele ministerstwa przemysłu i handlu oraz specjalnego komitetu przyjęcia z b. min. Klarnerem na czele.

Dziś przybywa do Warszawy z Moskwy prezes „Sowpoltorgu" dyr. Firsow, który weźmie udział we wszystkich podróżach i rokowaniach delegacji sowieckiej w Polsce.

Andrzej Strug laureatem miasta Łodzi.

Łódź 1 maja.

(PAT) Sąd konkursowy nagrody artystycznej miasta Łodzi przyznał na onegdajszem swem posiedzeniu tegoroczną nagrodę Andrzejowi Strugowi (Gałeckiemu). Decyzja ta zapadła jednomyślnie.

B. min. Miedziński w Moskwie.

Moskwa 1 maja.

(PAT) Do Moskwy przybył b. min. p. Bogusław Miedziński.

Koncert i odznaczenie Hubermana w Brukseli

Bruksela 1 maja.

(PAT) W Brukseli w sali Pałacu Sztuki odbył się w obecności pary królewskiej, koncert Bronisława Hubermana. Dochód z koncertu przeznaczony został na cele dobroczynne. Po koncercie król udekorował osobiście Hubermana krzyżem oficerskim Korony belgijskiej.

Występy Hubermana w Niemczech jak już donosiliśmy zostały zakazane.

„3 Rzesza" w Niemczech.

Wojskowe ćwiczenia w Niemczech.

Hamburg 1 maja.

(PAT) W tych dniach odbyły się w porcie wojennym w Wilhelmshafen i w okolicy ćwiczenia ochrony powietrznej. Na dzień 3 do 5 bm. zapowiedziane są podobne ćwiczenia na małą skalę między ujściem Wezery i Łaby a zachodniem wybrzeżem Szlezwiku. Po raz pierwszy mają tu współpracować ochotnicze oddziały związków cywilnych z władzami wojskowemi.

Rozwiązanie lóż masońskich na Śląsku pruskim.

Wrocław 1 maja.

(PAT) W Świdnicy na Dolnym Śląsku władze rozwiązały dwie loże masońskie „Herkules" i „Zur waren Eintracht".

Rewizje u komunistów.

Essen 1 maja.

(PAT) Policja przeprowadziła w Zagłębiu Ruhry szereg rewizyj wśród komunistów w poszukiwaniu broni i materjałów propagandowych. Wyniki rewizji dały niespodziewane rezultaty. W kilkunastu wypadkach znaleziono całe składy broni i amunicji dobrze zakonspirowanej, należące do komunistów. Charakterystycznem jest, że wśród znalezionych zapasów amunicji miały rzekomo znajdować się również naboje armatnie.

Wykluczenie żydów ze związku kupieckiego.

Wrocław 1 maja.

(PAT) Na walnem zebraniu Związku kupców wrocławskich uchwalono wykluczyć ze związku wszystkich żydów, którzy natychmiast po przyjęciu rezolucji zmuszeni byli do opuszczenia sali obrad.

Żądanie wydania b. min. finansów Niemiec.

Helsingfors 1 maja.

(PAT) Prasa tutejsza donosi jakoby władze niemieckie zażądały ekstradycji b. ministra finansów w Prusach Kleppera, oskarżonego przez reżim hitlerowski o nadużycia, defraudację i t. p. Na parę dni przed objęciem władzy przez Hitlera Klepper przybył do Finlandji w towarzystwie posła fińskiego w Berlinie i dotychczas tu naddal przebywa.

Sportowy bojkot Niemiec zagranicą.

Berlin 1 maja.

(PAT) Naczelna organizacja pływacka Amsterdamu uchwaliła zerwać wszelkie stosunki z niemieckiemi związkami pływackiemi. Zaproszenie niemieckich pływaków do Amsterdamu zostało przez Holendrów odwołane.

Policja niemiecka została uznana za organizację wojskową.

Genewa 1 maja.

(Tel. wł.) Po parodniowej dyskusji nad kwestją, czy policja niemiecka zorganizowana jest i wyszkolona na wzór wojskowy odbyło się dziś w komisji efektywów konferencji rozbrojeniowej głosowanie. **12 głosami przeciw 3 komisja wypowiedziała się, iż policja niemiecka jest szkolona i organizowana w ten sposób, że każdej chwili może być użyta do celów wojskowych.** Delegat niemiecki, generał Schonheinz założył przeciw tej uchwale protest.

Polska Szkoła Odrodzenia
Z perspektywy parlamentarnej.

I.

Powojenne życie szybko płynie. Po uzyskaniu niepodległości i utrwaleniu jej z mieczem w ręku generacja żołnierzy znalazła się w trybach potężnego organizmu państwowego, którego koła zębate porwały wszystkie jednostki w wir pracy na różnych polach ludzkiej działalności. W życiu gospodarczem wir tej pracy na różnych polach od mety był tak wartki, że niestety wyrzucił siłą odśrodkową poza nawias zbyt liczne rzesze bezrobotnych. Jest jednak nadzieja, że obecna gorączka kryzysowa, straciwszy wszelkie wybujałości i niezdrowe twory, doprowadzi nasz organizm gospodarczy do normalnego zdrowia i praca na nowych, solidnych podstawach zacznie się rozwijać wchłaniając z powrotem nieszczęśliwców, dla których w czasie kryzysu niema zatrudnienia.

Ale nie sprawy gospodarcze są tematem moich dzisiejszych rozważań. Ta dywersja gospodarcza, mimo woli narzuca się przy każdej okazji jednostkom państwowo myślącym. Istotnie bowiem los bezrobotnych jest najcięższą troską w obecnej dobie. U tych jednak, którzy nie znaleźli się w szeregach bezrobotnych, wyścig pracy jest bodaj zdwojony. Choć wydaje się to paradoksalnem, jedni dziś są bez pracy, drudzy uginają się pod ciężarem pracy i odpowiedzialności. Godzina po godzinie mija tak błyskawicznie, tak szybko upływają lata, że zgoła jest rzeczą niepodobną uchwycić w przelocie fakty, przeobrażenia i dążenia ,jakie nurtują świat współczesny.

„Quo vadis Europa", pytają uczeni, „Zmierzch cywilizacji" wołają inni. „Liga Narodów zbyt wielkie postawiła sobie cele i przechodzi dziś w okres dekadencji", twierdzą dyplomaci. Tymczasem na froncie gospodarczym panuje na świecie chaos i skrzypią koła i kółka, jest walka o byt jednostek w ustroju opartym o własność i inicjatywę prywatną. Na tak przeoranej glebie sceptycyzm, niezadowolenie, indolencja i partyjnictwo sieją zamęt wtórując sobie wzajemnie, że „wszędzie jest źle, ale w Polsce — tobie nieboraku najgorzej". Takie to krakanie jest miłe dla ucha zawiedzionych ambicyj i różnych niedołęgów! Gdzie jednak leży prawda?

II.

Historycy twierdzą, że nie czas na wydanie sądów o tem, co przeżywamy. A jednak szukanie prawdy u siebie, w dzisiejszym chaosie na całej kuli ziemskiej, staje się koniecznością życiową jednostek, których prymitywna wegetacja nie zadawala, które szukają piękna w życiu. A piękno prawdy jest, w całej gamie piękności, bodaj najcenniejsze. Nie zamierzam w ramach tego artykułu szukać prawdy w dziedzinie gospodarczej, śledzić rzeczywistości materjalnej, w jakiej żyjemy. Chodzi mi dziś o zbadanie ewolucji umysłów, jakiej jesteśmy świadkami w Polsce. Bo choć możny jest wpływ podobnej ewolucji u sąsiadów, choć refleksy otoczenia bliższego i dalszego i u nas dają się odczuć, sądzę, że obecnie w żadnej dziedzinie autarchizm nie panuje tak wszechwładnie, jak na odcinku ewolucji zbiorowej mentalności społeczeństw. Na tym bowiem odcinku wpływ tradycji, przeżyć historycznych i czynników genetycznych jest silniejszy od wpływów zagranicznych, a przedewszystkiem jednostka, która zdobyła władzę dusz, i jej otoczenie nadają dziś główny ton. Byłoby truizmem udawadniać, że w rozchwianym świecie powojennym zbiorowa dusza społeczeństw szuka personifikacji swych ideałów. Zbyt liczne są bowiem przykłady w dobie obecnej. Zatem wpływ „Wodza i jego Szkoły" staje się przemożnym. Szukanie prawdy w tej Szkole zbliża nas do rzeczywistości, przyczem pod wyrazem „Szkoła" rozumiem w naszych stosunkach całość ruchu, t. zn. w obecnej fazie jego rozwoju: Rząd, Klub parlamentarny i cały Obóz, tak szeroko rozgałęziony dzięki oparciu się o wszystkie niemal organizacje społeczne i gospodarcze.

III.

Fakt, że Marszałek Piłsudski, twórca naszej Szkoły Odrodzenia, nie udziela się światu codziennemu, nie amortyzuje swego autorytetu, swej władzy dusz, daje naszej Szkole specyficzne walory oderwania się od ulicy. Jest to szczególnie podkreślenia godny objaw w odróżnieniu do innych przykładów współczesnych ruchów społecznych i politycznych, powstałych i opartych o autorytety jednostek. Autorytet taki bywa nieraz zdobyty niezliszczalnemi obietnicami, rzucanemi szerokiej ulicy, jakie noszą w sobie zarodek bliskiego upadku lub okrutnego utrzymania się przy władzy terorem. Marszałek nikomu niczego nie obiecał nieziszczalnego, zdobywając swój autorytet w społeczeństwie osobistymi walorami i faktami wypływającemi z tych walorów. Ten stan rzeczy należy na wstępie podkreślić, aby zrozumieć jego zbawienne konsekwencje w Polskiej Szkole Odrodzenia.

Nie będę przypominał, jakiemi drogami Szkoła ta kroczyła od swych początków, gdyż znane są obecnemu pokoleniu jej ciernistе ścieżki. Natomiast pragnę się podzielić z moimi czytelnikami własną obserwacją na jednym z odcinków, mianowicie po trzech kolejnych sesjach parlamentarnych w klubie B. B. W. R., owej ekspozyturze Szkoły, wysuniętej obecnie na czoło prac ustawodawczych.

Gdyśmy się zeszli w Klubie po wyborach 1930 w liczbie dostatecznej, by zagwarantować Państwu spokojny rozwój ustawodawstwa w bieżącej kadencji, każden bezstronny obserwator musiał stwierdzić, że jest to zbiorowisko indywidualistów, a często bardzo bujnych natur, których łączy wiara w wspólnego Wodza, personifikację ideału miłości Ojczyzny. Pozatem istniała u szczytu wspólna więź żywego jeszcze poczucia dyscypliny wojskowej, pozostałości z okresu walk o niepodległość, tak świeżych w pamięci byłych wojskowych, z których się większość Klubu rekrutuje.

Od tej szczytnej spójni rozchodził się jednak szerokiem półkolem wachlarz zapatrywań, a nawet doktryn. Opozycja wmawiając w siebie i w swych wyborców, że jest to większość parlamentarna, niezdolna do skoordynowanych wysiłków, z satysfakcją podkreślała istniejące rozbieżności w Klubie. Prezydjum Klubu natomiast z podziwu godną wyrozumiałością i cierpliwością tolerowało wszelkie przejawy indywidualnych, czy też grupowych odchyleń, ścieśniając istotnie do minimum wspólną i nienaruszalną „generalną linję Bloku". Ataki opozycji z lewa i z prawa, oraz pedagogiczny liberalizm Prezydjum Bloku doprowadziły w skutkach do automatycznego skupiania się szeregów Klubu, do zwarcia rozpiętości wachlarza poglądów. Idea solidaryzmu społecznego zatriumfowała w Klubie już po pierwszej sesji 1930/31, na podobieństwo solidarności, jaka powstaje na froncie pod obstrzałem nieprzyjacielskich kul w szeregach, obcych sobie na pozór, żołnierzy.

W drugiej i trzeciej sesji parlamentarnej ta solidarność wzmogła się niewspółmiernie wskutek olbrzymiego wysiłku pracy, jaki był do pokonania. Przy ścisłym podziale prac parlamentarnych w komisjach, członkowie poszczególnych komisyj, należący do Bloku, byli zmuszeni w odnośnych grupach komisyjnych Klubu do pracy istotnie bardzo intensywnej i wyczerpującej. Wystarczy wspomnieć, że przedłożenie rządowe z poprzedniej sesji „ustawy o ubezpieczeniu społecznem" było przez 9 miesięcy przedmiotem obrad odnośnej grupy komisyjnej Klubu. Poświęcono mu około 500 godzin dyskusji stojącej na wysokim poziomie w grupie. Członkowie tej grupy musieli conajmniej drugich 500 godzin spędzić na przygotowywanie się do dyskusji, by dotrzymać kroku, by się zastosować do poziomu argumentacji. W ten sposób wzięto ten kompleks zagadnień nietylko pod jedną lupę władzy wykonawczej, ale pod wiele lup wszystkich w tym zagadnieniu zainteresowanych grup społecznych i gospodarczych. Praca parlamentarna w takich warunkach staje się istotnie przyjemnością, gdyż istnieje zupełna swoboda wypowiadania i ścierania się zdań w dyskusji, pozbawionej typowej dla sejmowładztwa argumentacji „zum Fenster heraus".

IV.

Tą swobodną wymianę zdań ułatwia jeszcze instytucja arbitrażu prezydjalnego, postawionego przez naszego prezesa Klubu, pułkownika Sławka, na wysokim piedestale rzeczowości i bezstronności. Jest to środek techniki przewodniczenia wielkiemu Klubowi, o którymbym nie wspominał, gdyby nie jego wpływ psychologiczny na członków Klubu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ścieranie się zdań bez tej instytucji nie byłoby tak szczere, jakiem jest istotnie w grupach komisyjnych. Owszem, członkowie Klubu, na początku dyskusji nieraz o biegunowo przeciwnych poglądach, posługiwaliby się różnymi doktrynalnymi principjalizmami, które pozbawiałyby tę dyskusję rzeczowości, obniżając jej poziom i doprowadzając sprawę w ślepą ulicę bez wyjścia. Tak to bywało w czasie sejmowładztwa, gdzie ważne dla Państwa ustawy były usuwane z obrad parlamentarnych, by nie rozbijać różnych kombinacyj i przypadkowych paktów międzyklubowych. Bądź też, nie mając możności odwoływania się do arbitrażu prezydjalnego, członkowie Klubu dla uniknięcia takich konsekwencyj szukaliby z miejsca przedwczesnych kompromisów, którеby następnie mogły spaczyć całą intencję ustawy, co byłoby niemniej szkodliwe. Poddawszy się jednak w wszelkich sprawach spornych z całem zaufaniem, na podobieństwo załatwiania spraw honorowych, arbitrażowi prezydjalnemu wszyscy mają spokojne sumienie, że nie rozbiją jednolitości Bloku wypowiadając śmiało swe zdanie, szanowane w tych warunkach przez przeciwników i poważnie przez nich brane pod uwagę. W ten sposób doprowadza się do uzgodnienia poglądów przeważnie bez arbitrażu prezydjalnego przy drugiem czytaniu w grupie komisyjnej, gdyż wszyscy zdają sobie oczywiście sprawę, że nie należy tej instytucji nadużywać dla drobnych różnic poglądów.

Jedynie zasadnicze różnice, powstające pomiędzy członkami grupy, lub całością grupy względnie jej częścią i przedstawicielami rządu, dochodzą po ostatecznej próbie uzgodnienia, do arbitrażu prezydjalnego. W takim wypadku poglądy są już wyraźnie ustalone i scalone w dwóch wnioskach lub tezach. Typowa zatem bolączka, jaka się często ujawnia w zbiorowej pracy, że tyle jest zdań, ilu uczestników dyskusji, w ten sposób jest usunięta i odpada cały balast rozstrzelonej argumentacji w czasie dyskusji arbitrażowej. W tej bowiem dyskusji przedstawiciele obu skomasowanych poglądów mają możność ponownego przytoczenia w obecności przedstawicieli Rządu, często w powiększonym składzie kilku ministerstw, wszelkich swych argumentów i wówczas najczęściej dochodzi się do zdrowych kompromisów w obecności Prezydjum Bloku, gdyż arbitraż istotnie funkcjonuje środkami bez-arbitralnymi. Dyskusja, przy wysokim poziomie argumentów przesianych przez sito poprzednich obrad grupowych, toczy się czasami jeszcze przez kilka dni, aby ponownie umożliwić pogłębienie tematu, zrozumienie sprzecznych zapatrywań i doprowadzić do wzajemnego porozumienia. W ten sposób tylko w wyjątkowych wypadkach dochodzi do właściwego arbitrażu, który zapada bądź w kierunku zdrowego kompromisu, niespaczającego intencyj ustawy, bądź przychyla się do jednego lub drugiego zdania. Miałem sposobność stwierdzenia, jak korzystny jest wpływ arbitrażu postawionego na takim piedestale dla nas, członków Klubu. Po każdej decyzji arbitrażowej następuje odprężenie sytuacji i umysłów, a przeciwnicy podają sobie ochoczo ręce bez względu na wynik arbitrażu. Na wzór zwyczajów sportowych i angielskiego pojęcia o „fair play" każdy z uczestników jest w swem sumieniu przekonany, że spełnił swój obowiązek obrony swych poglądów, a jeżeli jego zdanie nie zwyciężyło, to nabrał przeświadczenia, że stało się to istotnie dla wyższych celów dobra Państwa.

W ten sposób siłą faktów, siłą czynu i ogromu wykonanej realnej pracy ustawodawczej zwartość Klubu została scementowaną. Jest to niezawodnie zasługą liberalnego kierownictwa Bloku, obdarzonego istotnem poczuciem odpowiedzialności wobec losów Państwa i noszącego wysoko sztandar „Generalnej linji Bloku" pod pozbawionem wszelkiego principjalizmu i doktrynerstwa hasłem „salus reipublicae suprema lex esto". Ten zatem ważny odcinek naszej Szkoły Odrodzenia, jakim jest klub parlamentarny B. B. W. R., został doprowadzony do idei solidaryzmu społecznego, wypływającej z współzależności grup społecznych w nowoczesnym organizmie państwowym, a to po myśli intencji prezesa Sławka, jaka znalazła wyraz w jednem z jego powiedzeń: „o równaniu ku górze".

Marjan Rudziński, poseł na sejm.

Rząd jugosłowiański skreśla procenty długów zagran.

Wiedeń 1 maja.

(Tel. wł.) Donoszą z Białogrodu, że rząd jugosłowiański wstrzymał wypłatę obligacyj i procentów od wszystkich przedwojennych długów państwowych, znajdujących się w rękach obcych obywateli.

FERDYNAND ANTONI OSSENDOWSKI.

Nie chełpmy się, lecz budujmy!

Lubimy chełpić się zasługami rodziców lub dalekich przodków, nie przykładając własnych rąk do dzieła, przez nich zapoczątkowanego. Jakżeż często dają się słyszeć dumne słowa o wyższości Polski nad innemi państwami! Ten przypomina sobie polskie prawo wolności osobistej z r. 1430, o dwa i pół wieku wyprzedzające podobne prawo angielskie; tamten cytuje dawne z r. 1607 artykuły konstytucji naszej, ograniczającej władzę królewską, a nakładającej na wolne stany całą odpowiedzialność za losy ojczyzny, co dopiero w w. XIX weszło do współczesnej nauki politycznej; inny znów powołuje się na konstytucję 3 maja 1791 r., gdy raz jeszcze została przypieczętowana tradycyjna zasada państwowości polskiej — „wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli Narodu".

Tak — istotnie! Polska może być dumną z głębi i szlachetności swej myśli państwowej, bo temi właściwościami swemi zadziwiała nieraz i nawet zachwycała Europę. W potędze i śmiałości myśli polskiej historycy upatrują wysoki poziom kulturalności naszego narodu. Kulturalność klas oświeconych, biorących udział w tworzeniu państwa i społeczeństwa, w samej rzeczy stała na wielkiej wysokości. Wszystko, co się działo poza rubieżami Rzeczypospolitej, wszelkie prądy umysłowe i zdobycze nauki współczesnej, były u nas znane i starannie rozważane. Polska żyła życiem europejskiem, a wnioski, stawiane na podłożu praktyki państw ościennych, doprowadzały naród nasz do zdumiewająco śmiałych i błyskotliwych wyników.

Przypomnijmy sobie poselstwo, z Zamoyskim na czele, zjawiające się na dworze francuskim, aby wręczyć Henrykowi Walezemu akt elekcji na króla. Współczesny kronikarz francuski, opisując tę ceremonję, zaznacza, że wszyscy posłowie polscy władali trzema lub czterema, a niektórzy nawet ośmiu językami cudzoziemskiemi, nie licząc łaciny, w naukach zaś i prądach umysłowych zachodu biegli byli, jak bodaj nikt we Francji.

Wszystkiem tem chętnie się szczycimy, z dumą przypominamy sobie dawne dzieje i słusznie twierdzimy, że wysoki poziom kulturalny Polaków po rozbiorach nawet zapewnił im szacunek i broń do walki we wrogich społeczeństwach zaborczych. Wszystko to miało miejsce i zostało wyjaśnione należycie i ocenione podług zasług.

Obecnie do życia państwowego, do odbudowy Rzeczypospolitej mają wolny dostęp wszystkie stany zrównane w swych prawach i obowiązkach obywatelskich w całej ich rozciągłości. Nie zapominajmy jednak, że dla wykonania naszych powinności musimy posiadać kulturę. Dają ją nam szkoła i książka.

Książka w ręku myślącego człowieka może zastąpić szkołę — od początkowej aż do uniwersytetu, a należycie wybrana i umiejętnie i poważnie czytana może i powinna wykształcić społeczeństwo kulturalne — tę największą i najpewniejszą potęgę państwa. Nie zapominajmy więc o tem! Pamiętajmy o umysłowym i moralnym rozwoju dawnej Polski, lecz nie pozwólmy, aby poziom kultury narodowej obniżył się gwałtownie i szkodliwie. Kochajmy książkę — nauczycielkę i doradczynię! Starajmy się mieć książki w domu, bo bez nich najwspanialszy nawet pałac staje się siedliskiem istot bezdusznych. Rocznica konstytucji 3-go maja, dzień najwspanialszego wzlotu naszej kultury duchowej, dzień święta narodowego niech się częściowo przeistoczy w święto dobrej — mądrej i szlachetnej książki polskiej! Niech każdy obywatel — stary i młody wstąpi do księgarni, poradzi się jej kierowników i nabędzie chociażby jedno tylko dzieło polskie, odpowiadające upodobaniom, zainteresowaniu i zamożności nabywcy, a będzie to najuczciwszą daniną, złożoną dumie i uznaniu wielkich zasług sławnej przeszłości i zarazem cegiełką gmachu jeszcze wspanialszej przyszłości!

Nowy humbug antypolski.

W jednym z ostatnich numerów kwietniowych organ Stahlhelmu „Kreuz Ztg." zamieścił na pierwszej stronie sensacyjny artykuł, oparty rzekomo na informacjach paryskich, p. t. „Wojownicze plany Comité de Forge" z podtytułem „Dążą do polsko-rosyjskiego sojuszu przeciwko Niemcom". Według „informacji" gazety berlińskiej „suwerennie kierujące całą polityką francuską" potężne zjednoczenie ciężkiego przemysłu francuskiego w pogoni za poważnemi wojennemi obstalunkami prowadzi tajne pertraktacje z rządami Francji i Polski, mającemi na celu przeistoczenie francusko-sowieckiego i polsko-sowieckiego paktu o nieagresji na potrójny (połączony) sojusz wojskowy, mający rzekomo na celu wojnę z Niemcami. Nie wątpiąc o polskiem zwycięstwie przy udziale sił sowieckich projekt przewiduje przyłączenie się Francji do walki dopiero po porażce niemieckiej, zaś przedtem rząd francuski obowiązany będzie wysłać na front polski dużą ilość oficerów francuskich zwłaszcza lotników w charakterze ochotniczym.

Z tym planem — pisze gazeta — połączony jest nierozerwalnie projekt generała Weyganda reformy armji francuskiej, która ułatwi rozdział Niemiec.

Finansowanie polskich wojennych zamówień przyjmie na siebie rząd francuski. Gazeta mówi dalej o okupacji francuskiej nietylko całego lewego brzegu Renu, lecz i szerokiego pasa na jego brzegu prawym, który ma być uznany za „terytorjum Ligi Narodów" i oddany pod protektorat francuski; mówi również o „federacji dunajskiej" składającej się z południowych Niemiec, Austrji i Węgier, która ma być rządzona przez francuskiego komisarza pod opieką Ligi Narodów.

Na podstawie tego „djabelskiego planu", jak go nazywa „Kreuz Ztg.", moskiewskie Sowiety oprócz anulacji carskich długów i kredytów francuskich otrzymają przynależne dziś do Polski części Ukrainy, zaś Polska otrzyma kompensatę na ziemiach wschodnio-niemieckich.

Lansując tę bujdę, część której oparta została na artykułach pewnego odłamu prasy francuskiej, „Kreuz Ztg." nawołuje rząd niemiecki do pośpiechu w sprawie zbliżenia się do Z. S. S. R. a dyplomację niemiecką do wyjaśnienia rządom obcym całego niebezpieczeństwa tej „machinacji" dla spokoju świata.

Ten nowy humbug jest dalszym ciągiem „zastrzyków", jakiemi obecne rządy niemieckie usiłują trzymać w podnieceniu wewnętrzne nastroje kraju doprowadzane coraz wyraźniej do stanu groźnego i nieobliczalnego w swych następstwach wrzenia.

KRONIKA.

Warszawa 2 maja.

— **Kalendarz na wtorek:** św. Zygmunta. Wschód słońca 4.00, zachód 18.43, wschód księżyca 9.24, zachód 1.00.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Najstarszy biskup na świecie.** Najstarszym biskupem na świecie jest 94-letni mgr. Dr Redwood, arcybiskup z Wellingtonu na Nowej Zelandji. Kapłanem jest od r. 1865, sakrę biskupią otrzymał w 1874 r. Pomimo podeszłego wieku nie ustaje w pracy pasterskiej, a w roku zeszłym nie zawahał się przed trudami długiej podróży, by przybyć z Nowej Zelandji do Dublina na kongres eucharystyczny.

OGÓLNA.

— **Nominacja.** Dotychczasowy radca prawny ministerstwa opieki społecznej Janusz Pierzchalski mianowany został sędzią najwyższego trybunału administracyjnego.

— **Jubileusz metropolity Dionizego.** W ub. niedzielę w cerkwi prawosławnej św. Magdaleny na Pradze odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję metropolity Dionizego z racji 20-lecia sakry biskupiej oraz 10-lecia piastowania godności metropolity kościoła prawosławnego w Polsce. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz z dyr. hr. Fr. Potockim na czele oraz przedstawiciele poselstw Jugosławji, Rumunji, Bułgarji i Grecji. Wieczorem w towarzystwie higjenicznem odbyła się uroczysta akademja, na której obecni byli: min. Jędrzejewicz, dyr. hr. Fr. Potocki, min. Schaetzel i inni.

— **Odznaka honorowa LOPP.** L. O. P. P. ustanowiła odznakę honorową dla osób zasłużonych w dziedzinie rozwoju lotnictwa i obrony przeciwgazowej. Odznaka posiada 3 stopnie: złoty, srebrny i bronzowy. Pierwsze odznaczenia nadane będą z okazji 10-lecia LOPP. Lista odznaczeń ukaże się w dniu 14 bm.

— **Skazanie szpiegów.** W dniu 29 bm. w sądzie okręgowym w Warszawie zapadł wyrok w procesie o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych. Na mocy wyroku zostali skazani: Franciszek Arlik na 16 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich, Witold Mączyński na 4 lata więzienia. Oskarżony Andrzej Strąk został uniewinniony.

— **Koniec strajku w papierni.** Trwający od kilku dni strajk w papierni w Częstochowie został ostatecznie zlikwidowany 29 kwietnia br.

MIEJSKA.

— **Walny zjazd Towarzystwa Krajoznawczego.** W sali Towarzystwa Higjenicznego przy ul. Karowej odbył się walny zjazd polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Obradom przewodniczył prezes Rady głównej Towarzystwa marszałek Raczkiewicz. Ze sprawozdań, które zarząd przedstawił zebraniu delegatów wynika, że Towarzystwo posiada w tej chwili 72 oddziały na terenie całej Polski, które skupiają 8.000 członków. Obrót kasowy Towarzystwa w r. ub. wyniósł ok. 65.000 zł. W końcu zjazdu odbyły się wybory. Na prezesa Rady głównej wybrano ponownie p. marszałka Raczkiewicza.

— **Zebranie polsko-amerykańskie.** Dnia 6 bm. w sali hotelu Angielskiego odbędzie się wspólne zebranie Izby handlowej polsko-amerykańskiej i Towarzystwa polsko-amerykańskiego, na którem b. ambasador p. Filipowicz wygłosi przemówienie o obecnej sytuacji gospodarczej w Polsce i Stanach Zjednoczonych.

— **Zjazd Związków powiatowych Rzplitej.** W dn. 6 i 7 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd Związków powiatowych Rzplitej. Obradom przewodniczyć będzie b. min. Jaroszyński.

— **Inspekcja Kas chorych w Łodzi.** Wiceminister opieki społecznej Dr Piestrzyński udał się do Łodzi celem przeprowadzenia inspekcji Kas chorych na terenie tego miasta.

ODCZYTY.

— **Odczyt.** Z inicjatywy Towarzystwa polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego dziś o 8 wieczorem w Instytucie Wschodnim (Miodowa 7) odbędzie się odczyt inż. A. Borawskiego na temat „Królowa Jadwiga". Odczyt ilustrowany będzie przezroczami.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— **Zatarg w magistracie.** Jak to już donosiliśmy w magistracie lwowskim wybuchł zatarg, wskutek czego prezydent Drojanowski złożył dymisję. Wojewoda Belina-Prażmowski przyjął onegdaj wiceprezydenta Irzyka, z którym odbył dłuższą konferencję w sprawie sytuacji w ratuszu. W związku z incydentem w magistracie wiceprezes klubu gospodarczego prof. Chyliński złożył dymisję ze swego stanowiska.

— **Likwidacja zatargu w seminarjum duchownem gr. kat.** Przed kilku dniami donosiliśmy o zatargu jaki wybuchł w seminarjum duchownem grecko-katolickiem we Lwowie. Obecnie zarząd seminarjum wydał komunikat, że zatarg zlikwidowano i wczoraj wznowiono wykłady.

— **Ku uczczeniu pamięci Kilińskiego.** W rocznicę 139 walk o Warszawę odbyło się we Lwowie w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo. Następnie uformował się pochód, który ruszył do parku Kilińskiego, gdzie pod pomnikiem złożono wieńce.

— **Włamanie do biskupstwa gr. kat.** W Przemyślu do skarbca pałacu biskupstwa gr. kat. włamali się złodzieje i po rozbiciu kasy zabrali przeszło 60.000 zł. Podobno wraz z gotówką zginęły z kasy jakieś ważne dokumenty.

— **Straszny zamach samobójczy.** We Lwowie w domu przy ul. Żółkiewskiej Józefa Andruszko, uczenica gimnazjum, w zamiarze samobójczym oblała się benzyną, poczem podpaliła suknie. W jednej chwili stanęła cała w płomieniach, a zwabieni krzykiem domownicy ogień stłumili. Andruszko doznała ciężkich poparzeń.

Z POZNANIA.

— **Otwarcie Targów Poznańskich.** W niedzielę otwarte zostały XII Międzynarodowe Targi Poznańskie. Na uroczystość przybył p. minister przem. i handlu Dr Zarzycki. Uroczystość rozpoczął powitalnem przemówieniem prezyd. miasta Ratajski, poczem imieniem rządu zabrał głos p. min. Zarzycki. Przy dźwiękach hymnu narodowego minister przeciął symboliczną wstęgę.

— **Tragedja małżeńska.** We wsi Wieszczyczyn, pow. Śrem, Józef Jankowiak, urzędnik prywatny, w czasie sprzeczki z żoną dobył rewolweru i strzelił do żony kilka razy, kładąc ją trupem na miejscu, poczem strzelił sobie w okolicę serca i w kilka chwil zmarł.

Z ŁODZI.

— **Redukcje w magistracie.** Magistrat łódzki wypowiedział w sobotę pracę 120 urzędnikom, różnych wydziałów. Wymówienia otrzymali w pierwszym rzędzie urzędnicy samotni, zamożniejsi, żony, których mężowie zajmują lepiej płatne stanowiska, panny itd. Poza wymówieniem 16 urzędników zwolnionych zostało całkowicie na emeryturę z powodu osiągnięcia granicy wieku, względnie dostatecznego do otrzymania emerytury okresu pracy.

Z WILNA.

— **Ku czci królowej Jadwigi.** W Wilnie odbyły się uroczystości ku czci królowej Jadwigi. Rozpoczęły się one nabożeństwem, celebrowanem w Ostrej Bramie przez metropolitę ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego. Następnie w Teatrze Wielkim na Pohulance odbyła się uroczysta akademja.

— **Zjazd oficerów rezerwy.** W sali kasyna oficerskiego w Wilnie odbył się zjazd delegatów Związku oficerów rezerwy woj. wileńskiego. Po przemówieniach i referatach wybrano nowe władze związku.

— **Zamach kolejowy.** Koło Iwacewicz nieznani sprawcy wbili haki w złącza szyn kolejowych i ułożyli kamienie na torze. Służba w porę zauważyła przeszkodę i usunęła ją na parę minut przed nadejściem pociągu osobowego, wskutek czego uniknięto katastrofy.

Dokąd zmierza teatr francuski?

Były francuski wiceminister oświaty i sztuki, p. Jean Mistler, który w swej propagandowej podróży po krajach Europy środkowej zawadził także o nasze miasto, by w niem wygłosić odczyt na temat współczesnego teatru we Francji, niema — trzeba to przyznać — nic z dygnitarza. Ale bo też ten b. wiceminister jest także powieściopisarzem i odczyt, który wygłosił, nie przypominał urzędowych enuncjacyj, był raczej wypowiedzeniem szeregu subjektywnych wrażeń, nacechowanych zresztą pewną nutą pesymizmu i tak zadziwiającej szczerości, która niczego nie chce upiększać w oczach cudzoziemców, że chwilami część publiczności miała niemal ochotę polemizować z prelegentem i stanąć w obronie tego lub innego zbyt już chyba ostro potraktowanego pisarza...

P. Mistler rozpoczął od przypomnienia, że w teatrze odbywają się rewolucje częściej niż w polityce. Co 20—30 lat przychodzi nowa generacja i pragnie zdobyć dla siebie miejsce, co naturalnie nie odbywa się bez pewnego oporu. Dowcipnie zauważył przecież Barés: „Przed pięćdziesiątym rokiem życia strzela się do swego poprzednika, po 50 roku — do swego... następcy". W literaturze te rewolucje odbywają się najczęściej niepostrzeżenie; natomiast teatr jest zjawiskiem zdecydowanie socjalnem; aby sztuka stała się żywa, trzeba współudziału aktorów i „publiczności. Dlatego każda nowa sztuka teatralna wywołuje silne polemiki. Jedną z ostatnich takich rewolucyj teatralnych był (w latach dziewięćdziesiątych stulecia), ruch kierowany przez Antoin'a i jego „Wolny teatr", który nie miał zresztą zdecydowanego oblicza literackiego, gdyż obok naturalizmu niósł ze sobą także rozwój teatru symbolicznego. „Wszystkie drzewa dramatyczne zaczęły wówczas puszczać pączki", wyraża się obrazowo prelegent. Zerwano z przesądem w konieczności zawodowego uprawiania teatru; powieściopisarze i poeci piszą i wystawiają sztuki; teatr znów staje się składową częścią literatury. Cały ten ruch należy już dziś do przeszłości; autorzy, którzy w nim brali udział umarli, lub zamilkli, z wyjątkiem jednego Bernsteina, o którym zresztą wiadomo powszechnie, że jego sztuki ściągają jedynie publiczność, pragnącą odświeżyć wspomnienia swojej młodości. Rzecz charakterystyczna, że Akademja Francuska liczy dziś jednego tylko dramaturga: M. Donnay'a, który zresztą dawno już przestał pisać dla teatru. Ale nowy teatr niezupełnie jeszcze zwyciężył. Jest bardzo wiele scen, które konserwują dawne formy i to z dużem powodzeniem, np. melodramaty, sztuki historyczne. Istnieją nawet teatry, grające przedwojenne wodewile wojskowe i tem podobne zabawne przeżytki. Jest to teatr stereotypowy, pozbawiony właściwie cech życia realnego, prelegent nazywa go teatrem martwym. Istnieją jednak takie sceny, które są laboratorjami form nowych. Taką sceną był do niedawna (tj. przed swoim upadkiem) „Vieux Colombier" Copeau, skupiający publiczność bardzo intelektualną, dający zresztą sztuki najróżnorodniejsze od Szekspira i misterjów średniowiecznych aż do Romains'a, Ghéon'a, Vildrac'a. Największą nowością tego teatru była zupełnie świeża inscenizacja, oparta na postulacie prostoty.

Drugiem ogniskiem nowej sztuki teatralnej jest teatr Jouveta, gdzie skupia się raczej publiczność elegancka i światowa; teatr buduje sztuki lekkie, ale niepozbawione głębszego na świat spojrzenia.

Dalej istnieje „Studjo des Champs Elysées" Baty'ego i Pitoewa, wreszcie i stary, ale wiecznie się odnawiający teatr „L'Oeuvre", grywający Pirandella, Sarmenta i t. d. Te teatry literackie odnosiły czasem ogromne, wprost zadziwiające sukcesy. Pod wpływem nowych pisarzy zmienił się zasadniczo styl gry, zerwano z monologami, tyradami i przesadą gestów. Gra zbliża się coraz bardziej do form życia codziennego. Lata 1925—26 przynoszą jednak kryzys tego nowego teatru. Obok gospodarczych przyczyn tego zjawiska, wymienia prelegent także szereg przyczyn specjalnych; zawiedli autorzy, w których pokładano największe nadzieje, np. Marcel Achard robi dziś to samo, co robił 10 lat temu, ale robi gorzej, bo utracił wiele ze swej młodzieńczej fantazji. (Czy sąd prelegenta nie jest zbyt surowym, będziemy mogli niebawem przekonać się w teatrze krakowskim). Dalej: w Paryżu gdzie jest zbyt dużo teatrów, rozpanoszył się fatalny zwyczaj poddzierżawiania sal teatralnych, co wprawdzie wzbogaca pośredników, ale uniemożliwia utrzymywanie teatrów. Szkodliwym był też rezultat rozdymania „gwiazd", które z tych czy z innych powodów przyciągały publiczność, ale rozbijały zespoły. Prelegent nie ukrywa także smutnego faktu zmniejszenia niezależności krytyki, podlegającej rozmaitym „wpływom". Wreszcie kino niewątpliwie stanowi konkurencję b. groźną. To wszystko powinno jednak wywrzeć ten dodatni skutek, że zmusi teatr do zreformowania swych form, porzucenia form gorszych, któremi nie może konkurować z kinem i stworzenia typu nowego, przeznaczonego raczej dla elity, niż dla szerokich mas. Zarodek nowych form widzi p. Mistler w twórczości dwóch autorów, tak odmiennych, że stanowią dwa bieguny odźwierciedlające prawdziwe życie Francji: Curel'a (wielki dramat liryczny) i Giraudoux dający ironiczne i sceptyczne, prześliczne komedje, których najlepszym przykładem może być grane obecnie w Paryżu „Intermezzo".

Licznie zebrana publiczność dziękowała prelegentowi hucznymi oklaskami za zajmujący wykład.

N.

Wyścigi Konne.

Pierwszy nadprogramowy dzień wyścigów konnych, który odbył się w niedzielę przy nadspodziewanie pięknej pogodzie wiosennej, zgromadził na polu Mokotowskiem wielką ilość publiczności.

Rezultaty poszczególnych gonitw były następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 2200 zł dla 3-l. klaczy. Dystans 1800 mtr. 1) Arabella (Soldennis i Royal Polly) st. Web — ż. Stasiak, 2) Avelia, 3) Japonja II. Bez miejsca Anna Karenina. Wygrane w 1 m. 57 sek. o 1½ długości. Total. zwycz. 35, franc. 13 i 13.

Gonitwa 2. Nagroda 1400 zł dla 3-l. ogierów i klaczy. Dystans 2100 mtr. 1) Aramis (Linby i Flash Spot.) st. Web — ż. Stasiak, 2) Egzamin, 3) Emir IV. Bez miejsca: Augustus Rex, Force majeure. Wygrane w 2 m. 19 sek., o 3 dł. Total. zwycz. 76, franc. 26 i 19.

Gonitwa 3. Nagroda 2000 zł dla 3-l. ogierów i klaczy. Dystans 1600 mtr. 1) Lugdun (Palü i Dunkierka) M. Wąsowskiego — ż. Czernuszenko, 2) Korund, 3) Maraton II. Bez miejsca: Tina, Pilica, Turbie. Wygrane w 1 m. 43 sek. o ¾ długości.

Gonitwa 4. Nagroda 1800 zł dla 4-l. i st. ogierów i klaczy. Dystans 2100 mtr. 1) Toledo II (Tom Pinch i Toller) st. Łochów — chłopiec Bogobowicz, 2) Nurmi, 3) Paroman. Bez miejsca: Dygnitarz, Roxane, Hajduk II, Lu Friborn. Wycofany Czart. Wygrane w 2 min. 12 sek. o 2 długości. Total. zwycz. 57, fr. 18, 26 i 16.

Gonitwa 5. Nagroda 2400 zł dla 4-l. i st. ogierów i klaczy. Dystans 2100 mtr. 1) Hermes II (Parachute i Blameless) st. „Alba" — ż. Jednaszewski, 2) Ferrydor, 3) Fandango II. Bez miejsca: Nurt, Irkus. Wycofane: Jawor, Valihał. Wygrane w 2 m. 17 sek. o 1 dług. Total. zwycz. 61, franc. 25 i 18.

Gonitwa 6. Nagroda 1800 zł dla 3-l. klaczy. Dystans 1300 mtr. 1) Lidja (Illuminator i Sonya) st. „Ktery Szepietów" — ż. Fomienko, 2) Fathma i Jawa III (łeb w łeb), 3) Arva Varalia. Bez miejsca: Juana, Pellacia, Eneida, Juana II, Akwatinta. Wycofane: Granica i Gironde. Wygrane w 1 m. 24 sek. o krótką szyję. Total. zwycz. 46, franc. 15, 18 i 1[illegible].

Gonitwa 7. Nagroda 1600 zł dla 4-l. i st. og. i klaczy. Dystans 2100 mtr. 1) Księżna Pani (Mości Książę i Rara Avis) W. Kamionki — jeździec Cherubini, 2) Javeline, 3) Danaida. Bez miejsca Dopping, Fantom. Wygrane w 2 m. 21½ sek. o kr. łeb. Total. zwycz. 28, franc. 13 i 14.

Sport i wychowanie fizyczne.

Zawody ligowe ubiegłej niedzieli grało 10 zespołów, a to: Garbarnia—Podgórze 3:0 (1:0) w Krakowie, Wisła—Warta 2:1 (0:0) w Poznaniu, Pogoń—Warszawianka 2:0 (1:0) we Lwowie, ŁKS.—Czarni 1:0 (0:0) w Łodzi oraz Legja—22 pp. 4:2 (0:1) w Warszawie. Naogół wyniki były spodziewane i nie przyniosły przeto sensacyj. W Krakowie Podgórze znowu poniosło klęskę od b. słabo grającej Garbarni i — jak narazie — bezapelacyjnie zajęło koniec tabeli. Wisła dzięki zasłużonemu i pięknemu zwycięstwu nad Wartą wysunęła się na czoło zespołów krakowskich. W grupie wschodniej grano dopiero drugie lub nawet pierwsze spotkania i położenie jest jeszcze niewyjaśnione.

Cracovia—F. A. C. (Wiedeń) 1:1 (1:0). Krakowian spotkał zawód ze strony obu drużyn. Spodziewano się snać zbyt dużo po zawodach, które w istocie były dość słabe. Wiedeńczycy okazali się zespołem gorszym od Cracovii, grającej gorzej niż zwykle. Cracovia zdobyła prowadzenie wątpliwie uzyskaną bramką z rzutu karnego. Wyrównanie zaś nastąpiło w ostatniej chwili przed końcem walki.

Cracovia—Wisła tradycyjnie ciekawe spotkanie najlepszych drużyn Karkowa w piłce nożnej odbędzie się we środę, 3 bm. na boisku Wisły o godzinie 16.30.

Międzypaństwowe zawody piłki nożnej grali: Austrja—Węgry 1:1 (1:0) w Budapeszcie i Hiszpanja—Jugosławja 1:1 (1:0) w Białogrodzie.

Gry tenisowe przed turniejem Davisa odbywają się w Warszawie z udziałem trenera Estrabeau. Wyniki: Hebda—Witman 4:6, 6:8, 6:2, 6:1, Jędrzejowska i Tłoczyński—Dubieńska i Estrabeau 6:4, 6:3. Tłoczyński—Estrabeau 6:3, 6:4, 6:2, Popławski, Warmiński—Witman i Hebda 6:4, 6:8, Bełdowski—Spychała 1:6, 6:3.

Turniej tenisowy urządza w Krakowie AZS o mistrzostwo studenckie miasta w dniach 5—7 bm.

Biegi na przełaj urządzono w Wilnie dla pań, junjorów i młodzieży szkolnej. Zwycięstwa odnie-

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

Podzwonne.

—ooo—

46) (Ciąg dalszy)

Ona także nie miała już nic do powiedzenia.

Nad głową szumiały brzozy, jak w jej dalekim kraju dzieciństwa na szerokich piaszczystych gościńcach.

— Panie, dlaczego my rozstajemy się w gniewie — odezwała się. — Niech mi pan zachowa trochę przyjaźni — wielkie oczy napełniły się łzami.

— Dobrze, zachowam pani trochę przyjaźni — odparł zimno, unikając jej wzroku.

Brzozy szumiały jak w jej dalekim kraju dzieciństwa na szerokich piaszczystych gościńcach, zięby podawały sobie z drzewa do drzewa z uciechą i zdziwieniem wciąż tę samą radosną wiadomość. Matka mówiła o niej: że jest wesoła jak zięba... comme un pinson...

Przypomniawszy sobie wizytę Mortimera, powstała. Poszli razem do tramwaju. Prowadzili uprzejmie rozmowę o upałach, o książce Małaczewskiego, obiecał przysłać jej Gandhi'ego i dziennik swój.

Za mostem wysiadł. Gdy tramwaj ruszył, przypomniało się jej naraz nazwisko owego monsignora w Rzymie.

XVII.

Nie zdążyła jeszcze zdjąć kapelusza, poprawić włosów i pudrem ochłodzić twarzy, gdy Wacek solennie oznajmił: „ten pan". Narzuciwszy na prędce chustkę matki, która miała niby przynosić jej szczęście, pospieszyła do salonu i stanąwszy koło marmurowego stołu, patrząc z niepokojem w drzwi, powtarzała dla dodania sobie odwagi, że Mortimer, doktór Mojkin nie może w Polsce nikomu szkodzić.

Gość wszedł powoli ciężkim krokiem, idąc spozierał w okno, jakgdyby w pokoju nikogo nie było. Miał na sobie ciemne marynarkowe ubranie, czarny krawat artystycznie związany w dużą kokardę, zupełnie nieodpowiedni do jego typu. Inia po wejściu gościa doznała dziwnego uczucia, jakgdyby zawarły się za nią jakieś drzwi, których nie potrafi już otworzyć, jakgdyby ten gość wchłonął w siebie światło dnia i ciepło.

Uczyniło się dokoła niej pusto i zimno.

Nie podając ręki, wskazała miejsce.

— Pani przyjmuje mnie niezbyt uprzejmie. Czy mam się wynieść? — spytał i pochyliwszy głowę, czekał na odpowiedź.

— Może pan zostać.

Usiadł nie na wskazanym przez gospodynię krześle, ale obok niej na ciężkim złoconym fotelu, który sobie przysunął. Z przyzwyczajenia położył notes i ołówek na stole.

Inia zaświeciła elektryczność, choć było jeszcze jasno, i odważnie podniosła wzrok na gościa, by pokonać nierozsądny lęk i przekonać siebie, że w tym starszym panu niema nic nadzwyczajnego, że to jest taki sobie zupełnie zwykły Moskal, ociężały, nudny o twarzy ordynarnej i ospałej, o rozumnem czole. Gość wodził oczami po ścianie, zawieszonej obrazami.

— Czego się pani boi? — spytał niespodzianie — mego dużego nosa? Czerwonej twarzy? Może pani wciąż jeszcze uważa mnie za „kata".

— Nie boję się pana — wysiliła się na spokój, na sztucznie swobodny ton.

— Czemu więc pani drży i patrzy z osłupieniem? Nie pożeram dzieci, nie połykam kamienic, nie gwałcę kobiet. Dlaczego pani drży? Co pani jest?

— Nie wiem, panie. Nie potrafię tego wyrazić, ale odkąd pan przyszedł, odczuwam dziwny ucisk, jest mi niedobrze — wyznała szczerze.

— Może otworzyć drugie okno, sprowadzić męża, pogotowie?

— Nie trzeba.

— Pani ulega sugestji. Ktoś naopowiadał pani o mnie różnych okropności, ale to dawne dzieje.

— Nie znam żadnych dziejów pana.

— Stare bajdy o djable. Przywołałem niegdyś za młodych, za głupich lat w nadzwyczaj przykrej sytuacji szatana na pomoc. Skuteczną okazała się djabelska pomoc. I mimo to zupełnie nie wierzę w djabła. Może mnie pani pokropić wodą święconą, nie ulęknę się, zostanę — mówił nudnym głosem.

Była chwila ciszy.

Inia z obawą jeszcze raz podniosła wzrok. „Moskal" siedział rozparty, krótkie grube palce opalonej ręki leniwie bębniły po marmurze stołu, w niej zaś trwał niesamowity stan ucisku i jakby odrętwienia a zarazem naprężonego oczekiwania jak podczas seansu.

— Co pana sprowadziło do Polski i czemu zawdzięczam wizytę pana? — odezwała się z przymusem, a przykro i obco zabrzmiał jej drżący głos własny.

— Przyjechałem tu dla Hani.

— Dla Hani?... znowu!

— Bo Hania może mnie uzdrowić.

— Nie rozumiem...

— Oczywiście, bo pani jest na tym brzegu, ja zaś znalazłam się na tamtym.

Inia popatrzyła na grube, apatycznie bębniące palce gościa, na wysokie, rozumne jego czoło i uspokoiła siebie uwagą, że warjaci mówią zwykle bardzo prędko i mają gorączkowo błyszczące oczy, tymczasem mowa gościa była wolna, leniwa, oczy zaś — jakby śpiące. Ale co oznaczało wyrażenie: na tamtym brzegu w ustach tego dręczyciela Hani? Co mogło go łączyć z mądrą panią Janicką, która także przemawiała do niej z tamtego brzegu.

— Znalazłem się poza czasem i życiem, poza osobowem istnieniem. Nie mam domu ani ojczyzny — mówił płynnie zabawnym rosyjskim akcentem. — Dopóki bawił się człowiek i oszukiwał siebie, było życie. Ale schowało się już słońce młodości. I wszystko stało się obce i nieprzystępne, obce, nieruchome i martwe — powtórzył z naciskiem — trudno to wytłómaczyć, trzeba tego doznać. Naprzykład pani wydaje mi się martwą, jak fotografja, jak zgaszona lampa.

Zdziwiła się, że ten ociężały Moskal tak trafnie określił jej obecny stan.

— Musi pan leczyć nerwy — udzieliła mu na poczekaniu rady.

— Nerwy, proszę pani, mam w porządku i rozum także. Błąd, jeżeli wogóle zaszła omyłka, tkwi gdzieindziej. Szukam w Warszawie lekarstwa.

— I zaczął pan od urządzenia szopki — napadła na gościa, usiłując otrząsnąć się, przezwyciężyć odrętwienie, wydobyć się z obręczy, która gniotła, z ucisku, z objęć zmory.

— Mało w tem mojej winy. Polacy mają dużo wyobraźni i ogromnie kochają cudzoziemców. Dlatego, znalazłszy się wśród rodaków, robię z siebie Amerykanina. Przywiozłem z sobą kilku sekretarzy, trochę zwierząt, zająłem duży apartament — i odrazu urosła legenda o przyjacielu narodu polskiego, amerykańskim miljonerze. Co miałem robić? Dałem się unieść fali entuzjazmu i głupoty. Potem brat pani wziął mnie w opiekę i kazał zostać zbawcą. Mam już chwilami dość zaszczytnej roli, którą mi tu narzucono.

— Może pan każdej chwili opuścić Polskę.

— Przybyłem tu po ratunek i właśnie pani musi mi dopomóc — odwrócił się do drzwi, w których pokazał się Wacek.

— Dobrze, dobrze za godzinę! — wyprawił go Amerykanin.

Po wyjściu Wacka Inia znowu doznała wrażenia, że zastrzasnęły się drzwi, których nikt nie zdoła otworzyć.

„Amerykanin" długą chwilę swoim ciężkim, powolnym krokiem przechadzał się po salonie. Zdawało się Ini, gdy krążył, że to chodzenie trwa już bez końca i nigdy się nie skończy.

— Pani musi mi wskazać miejsce pobytu Hani — rzekł zatrzymując się.

Odetchnęła z ulgą, że nie o Andrzeja chodziło, że Hani nie było w Warszawie.

— Niema jej tu.

— Wiem, proszę pani. Te panie uciekły przedemną z Rosji, a teraz z Warszawy. Szydłowski oczywiście musi znać ich adres, pani zaś Szydłowskiego może dokoła małego palca owinąć.

Mortimer usiadł i zdjąwszy okulary, poraz pierwszy, odkąd przyszedł spojrzał na Inię. Były to oczy obojętne, zgaszone, nudne, lecz nieruchomy i martwy ich wzrok ciężył i nękał, jak ciąży i nęka nuda muru tkwiącego przed oknem mieszkania.

— Nie prześladuję bynajmniej. Szukam lekarstwa.

— Lekarstwa?

(C. d. n.)

śli: Butrynówna (Sokół) w 3,11 na 1.000 m, Trocki (Zw. Strzel.) w 4:51,8 oraz Herman (Semin. naucz.) w 4:43,2. Zespołowo wygrało gimnazjum A. Mickiewicza 17 punktami. Stawało 120 zawodników.

Bieg na przełaj o mistrzostwo powiatu Z. S. Kraków-miasto. Ostatniej niedzieli odbył się bieg naprzełaj o mistrzostwo powiatu Związku Strzeleckiego Kraków-miasto na przestrzeni 4.500 m. Startowało 18 zawodników z oddziałów Z. S. Kraków-miasto. Trasa biegu ciężka. Wynik: 1) Fiałka Kazimierz, oddz. Z. S. Dębniki, czas 15:15; 2) Soldan W. (Orlęta) czas 16:15. Bieg ukończyli wszyscy zawodnicy w doskonałej formie.

Nowy proces polityczny w Rosji.

Na Ukrainie sowieckiej odbędzie się wkrótce nowy wielki proces, tym razem ściśle polityczny na tle wykrytej ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej, która ogniskowała w sobie urzędników komisarjatu ludowego oświaty, profesorów i nauczycielstwo. Według aktu oskarżenia organizacja ta prowadzi w dalszym ciągu działalność „kontrrewolucyjną" zlikwidowanego w 1928 r. Związku wyzwolenia Ukrainy.

Nowy proces pozostaje w ścisłej łączności z tem, hamowanem przez teror niezadowoleniem, jakie panuje nietylko na Ukrainie, lecz i we wszystkich innych „dobrowolnie sfederowanych" republikach sowieckich o ludności nierosyjskiej, prowokowanem przez despotyczne rządy Moskwy, zgoła z zasadami najprymitywniejszego federalizmu niezgodne.

Federalizm sowiecki jest fikcją i nie może nie być fikcją. W teorji Rosja sowiecka jest federacją narodowych republik, połączonych w związek na podstawie umowy z dnia 30 grudnia 1922 r. i konstytucji z dnia 30 lipca 1923 r. Fundamentem tej budowy była deklaracja praw (2 listopada 1917 r.) narodowości Rosji, która w teorji przyznawała poszczególnym jednostkom sfederowanym prawo wyjścia ze związku oraz również teoretyczne prawo swobodnego urządzania swego życia wewnętrznego.

Praktyka jednakże zadała odrazu kłam tym pięknym teorjom. Całość państwa sowieckiego budowała się na podstawie jednolitego systemu i jednolitej kierowniczej myśli państwowej. „Narodowa" republika, wchodząc do Związku, traciła faktycznie całą swą samodzielność, prawo swobodnego urządzania swego życia, będąc zmuszona poddać się temu politycznemu i socjalnemu systemowi, jaki panował w Związku.

Obowiązek przyjęcia socjalistycznego ustroju przez wszystkie, wchodzące w skład Związku sowieckiego, republiki narodowe nietylko kasuje treść deklaracji praw narodowości, lecz i wywołuje konieczność państwowego, płynącego z centrum interwenjowania we wszystkich działach życia gospodarczego całości Związku.

Nad Rosją sowiecką panują dwie siły.

Oligarchja bolszewicka, zgrupowana w Moskwie, która, aby utrzymać władzę w swem ręku, żelaznemi więzami skuwa pozorny federalizm, ulegający właściwie „bez zastrzeżeń" dyktatorskiej samowoli Kremla oraz doktryna bolszewicka, która faktycznie kasuje wszelkie „federacyjne" granice wewnętrzne pod hasłem planowej socjalizacji wszystkich bez wyjątku, bo nietylko gospodarczych, odcinków życia.

Stojąc na straży jedności i jednolitości tego wyjątkowego na świecie państwa, w którem „urzeczywistnia się socjalizm", obie te siły z cyniczną bezwzględnością zwalczają „wybujałości narodowościowe" poszczególnych republik, przeprowadzając na całym obszarze Związku zdecydowaną przewagę rosyjskości i trzymając w karbach ostrej cenzury nietylko całą gospodarczo-ekonomiczną część życia miejscowego, lecz i cały ruch umysłowy „nacjonalistycznie zabarwiony" i tendencje do szerszej narodowej samodzielności zdradzający.

W tym ostatnim kierunku baczność władz bolszewicko-rosyjskich jest niezwykle wyostrzona i niemal chorobliwa, zwłaszcza gdy wzrok Moskwy kieruje się w stronę Dniepru, gdzie ruch narodowy jest o wiele intensywniejszy aniżeli w innych nierosyjskich republikach sowieckich.

Wybitnym tego dowodem jest treść aktu oskarżenia w nowym procesie charkowskim. Akt ten zarzuca między innemi nauczycielom Instytutu językoznawczego w Charkowie Kurylie i Trochimence, że w redagowanym przez nich słowniku języka ukraińskiego nie przeprowadzili rodowodów wyrazów rosyjskiego pochodzenia, przez co fałszywie oddalali język ukraiński od bratniego języka rosyjskiego. Pozatem dopuścili się zbrodni propagowania częściowej latynizacji alfabetu ukraińskiego. Innych urzędników komisarjatu ludowego oświaty oskarża się o to, że jako redaktorzy urzędowej bibljografji literatury obowiązkowej w szkołach wyższych i średnich, zalecając autorów ukraińskich i zachodnio-europejskich, ignorowali rosyjskich. I t. d.

Komentarze są tu chyba zbyteczne. Dodać tylko można, że „Komsomolska Prawda", zbadawszy cały szereg utworów, które wyszły w sowieckiej Ukrainie, oskarża wielu autorów komunistów, których prace wydrukowane zostały przez ukraińskie państwowe wydawnictwo sowieckie, że przemycają w nich kontrrewolucyjne pojęcia, podkreślając organiczne różnice między Ukrainą a Wielkorosją, z których pierwsza ma być krajem zachodniej a druga wschodniej kultury. Komsomolski organ oświadcza, że możność zjawienia się takich książek tłumaczy się niedostateczną czujnością centralnych organów partji i nastaje na tej czujności wzmożeniu. Proces charkowski będzie jednym z objawów tego „wzmożenia". *Ed. P.*

Obchód 1 Maja.

Dzień 1 maja w Warszawie.

Dzień 1 maja przeszedł w stolicy bez żadnych poważniejszych incydentów i najbardziej zaznaczył się tem, że tramwaje i autobusy miejskie kursować zaczęły dopiero o godzinie trzeciej po południu. Taksówki, które miały również stanąć zawiodły komitet strajkowy, toteż na brak ich nie uskarżano się, przeciwnie w związku z świętowaniem tramwajów i autobusów właściciele taksówek dzień 1 maja będą mogli zaliczyć do dni obfitszych plonów.

Pochody socjalistyczne odbyły się zgodnie ze zgóry ułożonym programem i marszrutami. W kilku jedynie punktach miasta doszło do scysyj wywołanych przez komunistów, którzy usiłowali wedrzeć się w szeregi pochodów socjalistycznych. M. in. do poważniejszego starcia doszło w okolicy ul. Gęsiej, gdzie kilka osób zostało dotkliwie poturbowanych. Jedna z nich trafiona kamieniem w głowę musiała uciec się do pomocy pogotowia ratunkowego.

W fabrykach dzień 1 maja świętowano niejednolicie. W większości fabryk i zakładów pracowano normalnie, w wielu innych jednak znaczna część robotników nie stawiła się do pracy.

Według nadeszłych do Warszawy do chwili zamknięcia numeru wiadomości również na prowincji do jakiegoś poważniejszego zakłócenia spokoju nigdzie nie doszło.

Sztandar z swastyką na poselstwie niemieckiem.

Wczoraj jako w dniu święta pracy, które zorganizowane zostało przez rząd hitlerowski na terenie całej Rzeszy niemieckiej, na gmachu poselstwa niemieckiego w Warszawie przy ul. Pięknej po raz pierwszy wywieszono sztandar niemiecki o barwach cesarskich oraz sztandar hitlerowski ze swastyką. Oba te sztandary przez cały dzień powiewały przed gmachem poselstwa, co zwracało powszechną uwagę przechodniów.

1 maja w Wiedniu.

Wiedeń 1 maja.

(Tel. wł.) Pochody i zgromadzenia 1-majowe odbywały się dziś w Wiedniu jedynie w dzielnicach zewnętrznych i, jak dotąd wiadomo — miały przebieg spokojny. Centrum miasta przedstawiało natomiast jedno obozowisko. Ulice prowadzące do śródmieścia zamknięte były kordonem policyjnym, poza którym ustawiono zasieki z drutów kolczastych i karabiny maszynowe. W myśl polecenia rządu austrjackiego pochody i manifestacje w śródmieściu były zakazane. Przed ratuszem i przed operą ustawiono artylerję polną. Wszystkie większe place śródmieścia obstawiono piechotą. Do śródmieścia mogły się dostać tylko osoby tam zamieszkałe i osoby pracujące w instytucjach, o ile mogły się wylegitymować. Ostre pogotowie wojska i policji będzie trwało do późnej nocy.

Spokojny przebieg w Paryżu.

Paryż 1 maja.

(Tel. wł.) Do wczesnych godzin popołudniowych minął 1 maja zupełnie spokojnie. Pochody uliczne i manifestacje socjalistyczne miały przebieg spokojny. Komunikacja uliczna, kołowa, jest ograniczona. Fabryki są nieczynne.

Parada sowietów.

Moskwa 1 maja.

(PAT) Dzisiaj w Moskwie uroczyście obchodzono święto 1 maja. Atrakcję obchodu w Moskwie stanowiła rewja wojskowa na Czerwonym Placu wobec najwyższych władz państwowych i partyjnych ze Stalinem, Kalininem i Mołotowem na czele oraz korpusu dyplomatycznego, który zjawił się in corpore z wyjątkiem przedstawiciela ambasady W. Brytanji, która demonstracyjnie nie delegowała ani jednego reprezentanta, podobno naskutek specjalnego zarządzenia z Londynu. W defiladzie wzięło udział ponad 30.000 wojska różnych broni z przewagą oddziałów zmotoryzowanych i technicznych. Wojskowa strona rewji wypadła imponująco. W defiladzie, dowodzonej przez Woroszyłowa, wzięło udział około 500 szybkobieżnych czołgów, kilkaset ciężkich dział, ciągnionych przez traktory oraz około 300 samolotów. Powszechną uwagę zwrócił nowy typ ciężkich czołgów produkcji sowieckiej, uzbrojonych w kilka dział różnego kalibru. Po 5-godzinnej defiladzie wojskowej rozpoczęła się manifestacja cywilna, która trwała do wieczora. Wśród kukieł, niesionych w pochodzie, przeważały karykatury Hitlera i „angielskiego imperjalisty". Wieczorem odbyło się szereg akademij i obchodów lokalnych. Uroczystości trwać będą trzy dni.

W poselstwie niemieckiem.

Moskwa 1 maja.

(PAT) Obchód 1-go maja o nieco odmiennym charakterze odbył się również na terenie ambasady niemieckiej w Moskwie, na której powiewają sztandary cesarski i hitlerowski. Ambasador Dircksen wydał dla kolonji niemieckiej „wieczór patrjotyczny", zorganizowany z okazji hitlerowskiego święta niemieckiej pracy, na który sprowadzono z Niemiec kilkadziesiąt beczek piwa i kilka tysięcy par parówek.

Zamordowanie prezydenta Peru.

Lima 1 maja.

(PAT) Prezydent Peru Sanchez Cerro **został zamordowany w chwili gdy opuszczał pałac wystawy,** na którym odbywał się przegląd oddziałów wychowania fizycznego. Rana, którą otrzymał prezydent była bardzo ciężka i spowodowała wielki upływ krwi. Pomimo natychmiastowej operacji prezydent zmarł. **Zamachu dokonało 3 spiskowców,** którzy skoczyli na stopnie powozu prezydenta i wszyscy trzej prawie jednocześnie do niego strzelili. **Dwóch zamachowców, którzy usiłowali zbiec zastrzelili policjanci, trzeciego ujęto.** W zamieszaniu, jakie powstało zostało zabitych również trzech żołnierzy ze świty prezydenta, a 5 jest rannych. Prezydent Cerro powrócił z wygnania dopiero w r. 1931. W marcu roku zeszłego dokonano już na niego zamachu, podczas którego był ranny.

Dalsze szczegóły zamachu.

Lima 1 maja.

(PAT) Kapitan gwardji, który wskoczył na stopnie samochodu prezydenta Cerro w nadziei, że uda mu się zasłonić go przed kulami zamachowców jest ciężko ranny. Na odgłos pierwszego strzału szofer prezydenta zwiększył szybkość i ruszył w kierunku szpitala. Prezydenta, który utracił przytomność podtrzymał siedzący obok niego prezes Rady ministrów, który cudem nie został ranny podczas zamachu. We włoskim szpitalu, gdzie niezwłocznie dokonano operacji, podczas której prezydent zakończył życie nie odzyskawszy przytomności stwierdzono, iż jedna z kul utkwiła w okolicy serca.

W zamieszaniu raniono kilka osób.

Waszyngton 1 maja.

(PAT) Według nadeszłych wiadomości z Santiago de Chile zamieszanie, jakie powstało po zabójstwie prezydenta w Limie spowodowało, że wiele osób zostało rannych. W mieście panuje nastrój wzburzony. W zamachu brało udział 3 osobników, którzy strzelali z tyłu do prezydenta.

Zastępcą prezydenta minister wojny.

Lima 1 maja.

(PAT) Niezwłocznie po śmierci prezydenta Cerro odbyło się zebranie Rady ministrów. Władzę prezydenta będzie sprawował zastępca prezydenta, minister wojny gen. Benevedis. W Limie ogłoszono stan oblężenia.

Pogrzeb prezydenta.

Lima 1 maja.

(PAT) Pogrzeb prezydenta odbędzie się we wtorek. W Limie wydano energiczne zarządzenia, które zapewniły w mieście spokój.

Żydzi czescy przeciwko germanizacji żydów.

Praga 1 maja.

(PAT) Ukonstytuował się tu klub Żydów-Czechów „Żydowscy pionierzy", który postawił sobie za zadanie zwalczanie zniemczenia wśród Żydów. W wydanej odezwie zwraca się klub Żydów do nieużywania języka niemieckiego, by nie posyłali dzieci do szkół niemieckich, lecz czeskich, nie popierali kultury niemieckiej itp. Akcja klubu, na czele którego stanęli wybitni członkowie społeczeństwa żydowskiego, spotkała się w żydowskich kołach praskich z dużem uznaniem.

Komentarze do rozmów waszyngtońskich

Paryż 1 maja.

(PAT) „Petit Journal" komentując wyniki rozmów waszyngtońskich przychodzi do wniosku, że osiągnięte rezultaty mają o wiele większe znaczenie pod względem moralnym, niż pod względem praktycznym. Dzięki dobrej woli Roosevelta, Herriota i Mac Donalda w Waszyngtonie przyszła na świat zdecydowana wola współpracy światowej. Nie należy sobie jednak robić żadnych iluzyj — dodaje dziennik; nie należy przypuszczać, że wystarczy udać się do lekarza, by wyzdrowieć. Po konsyljum, jakie odbyło się w Waszyngtonie, należy obecnie oczekiwać recepty, której redagowanie zacznie się 12 czerwca na gospodarczej konferencji w Londynie.

Smierć hrabiny Noailles.

Paryż 1 maja.

(Tel. wł.) Znana literatka i poetka francuska **hrabina Noailles** zmarła dziś w 57 r. życia. Hrabina Noailles z domu Brancovan, należała do najwybitniejszych współczesnych poetek francuskich.

Faszyści pobici przez tłum w Londynie

Londyn 1 maja.

(PAT) Wczoraj wieczorem w nader ożywionym punkcie Londynu przy Circus Piccadilli, gdy publiczność w liczbie kilkunastu tysięcy osób opuszczała pobliskie kino, doszło do awantur pomiędzy sprzedającymi „Czarne Koszule" faszystami angielskimi a publicznością. Faszyści w liczbie 7-miu pędzeni byli przez tłum, który zajął wobec nich groźną postawę. Wreszcie doszło do bójki, którą policja zlikwidowała, aresztując wszystkich 7-miu faszystów za wywołanie zamieszania na ulicy,

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś przedstawienie zawieszone, jutro o 3 po poł. **„Straszny dwór"**, wieczorem **„Pan Twardowski"**.

TEATR NARODOWY: „Cień", dziś o 4 po poł. **„Wesele"**.

TEATR NOWY: Dziś premjera sztuki Wirskiego p. t. **„Wędrówka przed świtem"**.

TEATR LETNI: Do wtorku komedja **„Ach ta gotówka"**, dziś o 4 po poł. **„Dramat Kaliny"**.

TEATR POLSKI: Codziennie **„Marjusz"**.

TEATR ATENEUM: „Krzyczcie Chiny".

TEATR KAMERALNY: „Trzy pary jedwabnych pończoch".

TEATR 8.30: Codziennie nowo wystawiona operetka **„Szczęśliwej podróży"**.

TEATR MORSKIE OKO: Dziś premjera **„Pociąg Dancing-Żarty-Skecz"**.

TEATR BANDA: „Piękna Galatea".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Pod twoją obronę".
Adria: „Ekstaze".
Atlantic: „J. E. Subjekt".
Capitol: „Mężczyzna w jej życiu" i **„Serca na rozdrożu"**.
Colosseum: „Moby Dick".
Casino: „Kurtyzana".
Europa: „Licytacja miłości".
Filharmonja: „Syn dżungli".
Hollywood: „Porucznik marynarki" i **rewja** „Nastroje wojenne".
Majestic: „Skippy"
Palace: „Ekstaze".
Stylowy: „Ostatnia carowa".
Światowid: „14 lipiec".

Radjo.

Trzeci Maj — w „Polskiem Radjo" — Transmisja błogosławieństwa Ojca świętego z Watykanu.

Uroczysty dzień 3-go Maja — Rocznica bliska każdego Polaka, — jest obchodzona również w „Polskiem Radjo". Audycję rozpoczyna o godz. 10.00 transmisja nabożeństwa z Kaplicy Matki Boskiej z Jasnej Góry, oraz transmisja z Watykanu błogosławieństwa Ojca Świętego. Poranek Symfoniczny transmitowany z Filharmonji Warszawskiej o godz. 12.15 poświęcony jest muzyce polskiej. Dyryguje Józef Oziminski, śpiewać będzie Maryla Karwowska. O godz. 16.00 radjostacja warszawska nadaje słuchowisko dla dzieci związane tematem z historyczną datą p. t. „Trzeci Maj" pióra Marji Dąbrowskiej. O godz. 16.45: Karol Koźmiński wygłosi odczyt, w którym nakreśli sylwetę Stanisława Staszica, stojącego w szeregu tych ludzi światła, myśli i czynu, dźwigających z upadku Ojczyznę. O godz. 20.00 koncert wieczorny, poświęcony jest również muzyce polskiej. Jako soliści wystąpią: Zofja Żmigród-Fedyczkowska i Kazimierz Wiłkomirski. Powiększoną orkiestrą „Polskiego Radja" dyryguje Grzegorz Fitelberg. O godz. 22.35 zostanie wygłoszony w języku esperanckim odczyt Dr L. Zboruckiego p. t.: „Polska i Polacy w przeszłości".

Program na środę 3 maja.

10.00: Nabożeństwo z kaplicy Matki Boskiej z Jasnej Góry, po nabożeństwie: Błogosławieństwa udzieli Ojciec święty (transmisja z Watykanu), 12.15: Poranek symfon. z Filh. Warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego, M. Karwowska (sopr.), — w przerwie: odczyt, 14.00: Odczyt roln. p. t.: „Młodzież wiejska w pracy rolniczej" — inż. Z. Kobyliński, 14.20: Muzyka ludowa w wyk. ork. A. Stromberga, 14.40: Odczyt roln. p. t.: „Kryzys w ogrodnictwie a możliwości produkcji w najbliższych latach" — p. A. Girdwoyń, 15.00: d. c. muzyki ludowej, 16.00: Słuchowisko dla dzieci p. t.: „3-ci Maj" podług M. Dąbrowskiej, 16.25: Muzyka z płyt, 16.45: „Stanisław Staszic" — p. K. Koźmiński, 17.00: Recital skrzypcowy Eugenji Umińskiej, 18.00: Muzyka lekka z „Gastronomji", 18.45: Rezultaty plebiscytu Konkursu Poetyckiego P. R. poda p. Z. Kisielewski, 19.25: Słuchowisko, 20.00: Koncert poświęcony muzyce polskiej pod dyr. G. Fitelberga, Z. Żmigród-Fedyczkowska (śpiew), — w przerwie sport, 22.00: Muzyka taneczna z Katowic, 22.35: Odczyt w jęz. esperanckim, 23.00: Muzyka taneczna z „Adrji".

Gobeliny wileńskie.

—ooo—

Gobeliny wileńskie ich pochodzenie, wartość i losy. Wilno, Rada Wil. Zrzeszeń artystycznych. 1933. cz. I. Dr M. Morelowski, Wartość historyczna i artystyczna gobelinów, str. LXXXVIII + 19 ilustracyj; część II. Obrona gobelinów wileńskich, str. 45.

(k.) W styczniu bieżącego roku zaczęły się rozchodzić we Wilnie alarmujące pogłoski, że kapituła metropolitalna zamierza sprzedać zagranicę cenną kolekcję gobelinów, a to celem uzyskania pieniędzy na restaurację katedry. Zrazu nie dawano we Wilnie wiary tym nieprawdopodobnym pogłoskom; wiadomo było, że kapituła zakupiła niedawno szereg nieruchomości i stąd przypuszczano, że stan jej finansów nie musi być znów tak zły, by musiała się uciekać do sprzedaży cennych zabytków katedralnych. Ale wiadomości i pogłoski o sprzedaży gobelinów rychło się potwierdziły. Okazało się, że ks. arcyb. Jałbrzykowski uzyskał od prezesa Rady ministrów zasadniczą zgodę na sprzedaż i że wskutek tego rzecz była poważnie przez kapitułę brana w rachubę.

Prasa wileńska podniosła w tej sprawie zrozumiały alarm. Podjęto natychmiast akcję społeczną, na czele której stanęła Rada Wileńskich zrzeszeń artystycznych. W wyniku narad udała się do arcyb. Jałbrzykowskiego delegacja prezydjum Rady i złożyła na ręce metropolity stanowczy protest przeciwko sprzedaży. Arcybiskup oświadczył w odpowiedzi, że jak narazie, to sprawa cała jest nieaktualna, ale, że w razie potrzeby według jego i Kurji uznania gobeliny mogą być sprzedane. Delegaci oświadczyli zkolei, że sama groźba możliwości wywozu gobelinów kiedykolwiek, jest niedopuszczalna; że przed katastrofą bazyliki nie można w żadnym razie ratować się inną katastrofą: zaprzepaszczenia gobelinów; że taka transakcja stałaby się niebezpiecznym precedensem dla całej Polski i mogłaby pociągnąć za sobą kolej na zezwolenie na wywóz różnych innych skarbów kultury.

Leży przed nami książka, z której czerpiemy wszystkie powyższe fakty. Wydała ją Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, rozumiejąc konieczność odwołania się zapomocą odpowiedniej publikacji do opinji społeczeństwa polskiego. Na książkę składają się z jednej strony fakty, dokumenty, głosy prasy, dotyczące sprawy zagrożonych gobelinów, z drugiej zaś cenne studjum prof. M. Morelowskiego o gobelinach katedry wileńskiej. P. Morelowski daje w swojej rozprawie obszerne studjum o wspomnianych gobelinach, ich pochodzeniu i wartości artystycznej, na ogólnem tle sztuki i kultury wileńskiej XVII w.

Najstarsze, ślady istnienia gobelinów we Wilnie sięgają połowy XVI wieku. Około r. 1553 (a więc współcześnie z zamówieniami gobelinów dla Wawelu) Mikołaj Radziwiłł Czarny był posiadaczem flamandzkiego zapewne arasu ze sceną „Chrztu Chrystusa w Jordanie". Z r. 1580 pochodzi uchwała kapituły wileńskiej, mocą której „postanowiono sprawić opony flanderskie dla ozdoby kościoła". W niedługi czas potem podskarbi Dymitr Chalecki każe wykonać dla siebie dwie serje gobelinów, jedną ze scenami polowań, drugą z historją Samsona. Gobeliny te, z których znamy pięć sztuk rozproszonych po różnych zbiorach, wyszły z pod ręki flamandzkiego „maitre tapissier", być może przebywającego na Litwie. Tkacze flamandzcy działali bowiem wtedy we Wilnie. Dr Morelowski przypuszcza także, że przy niektórych kartonach dla gobelinów Chaleckiego współpracował polski artysta T. Makowski. Wiadomości oraz zabytki, które autor omawia, wskazują, że na Litwie w końcu XVI i z początkiem XVII w. gobeliny flamandzkie lub robione przez mieszkających na miejscu Flamandów, były rozpowszechnione. Te zaś stosunki z Flandrją na polu gobelinnictwa nie są przypadkowe. Stoją w ogólnym związku z wpływami flamandzkiemi, jakie w tym czasie dają się na terenie wileńskim zauważyć.

Autor poświęca dalszą część swych interesujących wywodów gobelinom katedry wileńskiej. W tej chwili istnieje ich dziesięć sztuk. Wiedziało się o nich niewiele aż do ostatnich czasów. Dopiero dzięki alarmowi, który około nich powstał przed paru miesiącami, polski świat naukowy i kulturalny zwrócił na nie baczniejszą uwagę.

Cały zbiór katedralnych gobelinów podzielić można na cztery serje. Żadna z tych seryj nie jest kompletna, lecz zachowały się z nich poszczególne sztuki. Na podstawie badań porównawczych z innemi zagranicznemi okazami udało się Dr. Morelowskiemu w przekonywujący sposób podać bliższe dane o poszczególnych gobelinach.

Pierwsza serja reprezentowana jest dwiema sztukami, na których mamy wyobrażone sceny biblijne z historji Salomona i Dawida. Na jednym gobelinie Betsabe, klęcząc błaga króla Dawida o naznaczenie Salomona następcą tronu, na drugim król Salomon stoi z orszakiem przy poświęceniu nowej świątyni. Oba gobeliny ujęte są w piękne bordiury kwiatowe. Rozmiary całości gobelinów wynoszą 3.30 × 2.50, są to więc znaczne obrazy. Ofiarodawcą tej serji dla katedry był syn Lwa Sapiehy, podkanclerzy Kazimierz Leon Sapieha. W testamencie swym ofiarował on „obicia Salomonowego sztuk ośm". Kartony do tych gobelinów wyszły z otoczenia i wpływu Rubensa; autorem ich był może malarz flamandzki Abraham Diepenbeeck. Wyszły zaś w połowie XVII w. z pracowni tkackiej Jakóba van Zeunen, którego dzieła spotykamy też w Krakowie. Jego to ręki są gobeliny z historją Jakóba, wiszące w katedrze na Wawelu, ofiarowane tam przez biskupa Małachowskiego.

Jest wielce prawdopodobnem przypuszczenie Dr. Morelowskiego, iż Kazimierz Sapieha ofiarował katedrze wileńskiej także drugą serję gobelinów, z której ocalała jedna tylko sztuka. Z zapisek katedralnych dowiadujemy się, że kapituła uchwaliła obchodzić co roku „aniwersan za duszę podkanclerzego ze względu na dobrodziejstwa i za dywany z wyrażeniem króla Salomona i Dawida i innych historyj utkanych różnemi kolorami". Te „inne historje" to zapewne serje, z której zachował się w katedrze jeden gobelin przedstawiający polowanie na lisa. Gobelin podobnie jak poprzednie zdradza pochodzenie brukselskie (ok. 1650 r.), karton do niego wykonano w szkole Fr. Snydersa. Z tej samej serji gobelin znajdował się swego czasu w jednym z antykwarjatów berlińskich. Być może pochodził on z katedry wileńskiej.

Najbogatsza jest trzecia serja gobelinów. — Składa się na nią sześć sztuk, na których wyobrażono wśród pięknych krajobrazów leśnych rozmaite sceny mitologiczne, jako to Euridice ukłótą przez węża, sceny z Junoną, grę Apolla i Marsjasza, Pana i Syrinxa. Gobeliny te pochodzą z końca wieku XVII, a w części pejzażowej kartony ich są dziełem malarza Jacques d'Arthois, kompozycje figuralne zaś pozostają pod wpływem P. Mignarda. Serja to istotnie piękna, posiadająca wartości kolorystyczne.

Czwartą serję reprezentuje jeden tylko gobelin ze sceną historyczną. Jest to kawalkada dowódców przed bitwą. Gobelin wyszedł z atelier brukselskiego w pierwszej ćwierci XVIII w. Karton do niego malował L. de Hondt. Drugi z tego samego kartonu wykonany egzemplarz gobelinu znajduje się obecnie w Monachjum.

W ten sposób w skróceniu przedstawia się interesująca rozprawa Dr. Morelowskiego. — Autor na marginesie swoich uwag o gobelinach podaje wiele uwag, mających dla dziejów sztuki na Litwie znaczenie ogólniejsze, przedewszystkiem kładzie wagę na stosunki Wileńszczyzny ze środowiskami flamandzkiemi.

Wśród wielu ciekawych wiadomości, które Dr Morelowski podaje, napotykamy także na interesujący szczegół o nieznanej pracowni gobelinniczej na Litwie, istniejącej w Ostaszynie w bliskości Korelicz w pierwszej połowie XIX w. W Koreliczach istniała pracownia gobelinnicza Radziwiłłów i zapewne na wzór jej założyli podobny warsztat w Ostaszynie Bułhakowie.

Dzięki publikacji o gobelinach oraz dzięki akcji, jaką we Wilnie przeprowadzono, sprzedaż cennych zabytków zagranicę nie wydaje się w tej chwili możliwą. Zarówno Dr. Morelowskiemu, który wyjaśnił historyczne i artystyczne znaczenie gobelinów, jak i innym obrońcom, należy się wdzięczność za uratowanie tak cennych pamiątek.

Dział gospodarczy.

Arbitrażowa decyzja w sprawie węgla.

W dniu 28 bm. odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu konferencja z przemysłowcami węglowymi, w czasie której dyrektor Departamentu Górniczo-Hutniczego p. Czesław Peche rozstrzygnął w charakterze arbitra szereg spraw z zakresu reorganizacji Polskiej Konwencji Węglowej, w celu przystosowania jej do nowych warunków, w jakich znalazł się przemysł węglowy w związku z dokonaną obniżką cen węgla i koniecznością podtrzymania eksportu węgla na rynki zamorskie.

Rozstrzygnięcia arbitrażowe dotyczyły: zmiany ustosunkowania w granicach licencji miału do gatunków węgla grubego w sensie zaliczania 1½ tonny miału za 1 tonnę węgla innych gatunków przy ustaleniu 16 proc. minimum wysyłki miału dla każdego przedsiębiorstwa; zaliczania wysyłek węgla samochodami i wozami do ogólnej licencji z tem, że dla tych wysyłek została ustalona pozalicencyjna globalna kwota 300.000 tonn rocznie dla wszystkich kopalń; przedłużenia na następny rok konwencji eksportowej; zakończenia rozrachunków funduszu wyrównawczego i dostarczenia na specjalnych warunkach węgla dla kolei państwowych i dla wojska.

W związku z zakończeniem powyższych spraw arbitrażowych, a także w związku z decyzją rządową co do udzielania 3 zł. refakcji od 1 tonny przewozów węgla do portów dla wszystkich kontraktów zawartych po 1 kwietnia rb., przemysłowcy węglowi zadeklarowali intensywne podtrzymanie eksportu na rynki zamorskie mniej więcej na dotychczasowym poziomie.

Z posiedzenia Rady P. Z. U. W.

W dniu 26 i 27 kwietnia r. b. odbyła się zwyczajna sesja Rady Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Głównym przedmiotem obrad było zamknięcie rachunkowe Zakładu za rok 1932, które Rada zatwierdziła.

Bilans za rok sprawozdawczy okazał się zrównoważony, przyczem wobec dużego zalegania w płaceniu składki ogniowej przez ubezpieczonych — odpisano na należności rejestrowe 12 miljonów złotych. Z należności ustalonej na rok 1932, obejmującej składki zaległe do 1.1 1932 r. i przypisane za rok 1932 wpłynęło w tym roku 43.8 proc.

Szkody ogniowe w roku 1932 w dziale przymusowych ubezpieczeń wynosiły 55,6% składki, co oznacza znaczne zmniejszenie się palności w stosunku do lat ubiegłych.

Rada powzięła rezolucję, aby naczelny dyrektor Zakładu zwrócił się do władz skarbowych w sprawie zreformowania obecnego systemu inkasa składek w drodze egzekucji przez organy skarbowe, gdyż system ten obciąża nadmiernie prace P. Z. U. W. i nakłada zbyt wysokie koszty na płatników, nie dając dostatecznych wyników.

Zebranie Związku kierowników cukrowni w Polsce.

W warszawie odbyło się zebranie Związku Kierowników Cukrowni z całej Polski, pod przewodnictwem prezesa Dr. L. Nowackowskiego. Na zebraniu tem rozważano tymczasowe dane statystyczne, dotyczące spodziewanych obszarów plantacji buraków cukrowych we wszystkich krajach Europy na rok 1933/34, które wykazują nieznaczną zniżkę w stosunku do ogólnej przestrzeni z roku ubiegłego. Zmniejszenie to jest spowodowane nietylko niepomyślną konjunkturą dla cukru eksportowego, ale i dalszym spadkiem spożycia cukru w wielu krajach, zarówno europejskich jak i zamorskich. Chwilowa poprawa cen eksportowych na rynkach amerykańskich, wywołana niewątpliwie oczekiwanem spadkiem kursu dolara, nie miała żadnego wpływu na kształtowanie się cen na rynkach europejskich. Statystyczne dane, dotyczące obszaru plantacji Rosji Sowieckiej, zawsze uważane były za nierealne i nadal budzą poważne zastrzeżenia.

W dalszym ciągu posiedzenia dyr. J. Iwasiewicz zwrócił uwagę, że ogłoszona w dzienniku ustaw nowelizacja ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, wprowadzająca od nowego roku 48-godzinny tydzień pracy, zamiast dotychczasowego 46-godzinnego, daje ponadto możność dłuższej pracy w przemysłach sezonowych, oraz w zakładach o ruchu ciągłym, co dla przemysłu cukrowniczego jest bardzo istotne. Praca w godzinach nadliczbowych będzie wynagradzana w mniejszym stopniu niż dotychczas. Opublikowane już z ważnością od 1 stycznia 1934 roku, zmiany ustawy o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu, przynoszą również pewne ulgi w wydatkach przemysłu.

Poruszano również między innemi sprawę akcji niektórych fabryk przetworów ziemniaczanych, propagujących surogaty cukru i cukierków, wytwarzanych z glukozy, nieopodatkowanej akcyzą, co stanowi konkurencję dla przemysłu cukrowniczego.

Wkońcu zebrania inż. St. Hulanicki wygłosił referat p. t. „Sposoby mierzenia płynów".

Nadzwyczajna danina majątkowa.

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 29 kwietnia br. ogłoszona została ustawa o nadzwyczajnej daninie majątkowej, która wzamian za umorzony dotychczasowy podatek majątkowy, ustanawia na okres lat 5, t. j. od 1933 r. do 1937 r. łącznie nadzwyczajną daninę majątkową w wysokości 24 milj. zł. rocznie. Z sumy tej płatnicy państwowego podatku gruntowego wpłacać będą 10 miljonów zł. rocznie, płatnicy państwowego podatku przemysłowego — 10.5 milj. zł. rocznie, płatnicy państwowego podatku od nieruchomości 3½ milj. zł. rocznie. Od nadzwyczajnej daniny majątkowej, ustawa zwalnia: państwo i przedsiębiorstwa państwowe, związki komunalne i przymusowe związki prawa publicznego, Bank Polski, spółdzielnie mieszkaniowe, mieszkaniowo-budowlane, kasy sieroce, emerytalne, wdowie i pogrzebowe, kasy pomocy w nagłych wypadkach oraz związki zawodowe, nietrudniące się tranzakcjami zarobkowemi. Dalej zwolnione zostały majątki, służące celom naukowym, oświatowym, kulturalnym i dobroczynnym, budynki poświęcone służbie Bożej, nowowznoszone budynki i ich części nadbudowane, gospodarstwa osadników do 35 ha, osadników wojskowych do 45 ha, gospodarstwa rolne do 7 ha, a ponad ten obszar takie gospodarstwa, od których podatek gruntowy nie przekracza 25 zł. rocznie, przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, wolne zawody, których obrót nie przekracza 20 tys. zł. rocznie, a przy zryczałtowanym podatku obrót wolny od daniny wynosi 27 tys. zł. Nieruchomości, których roczny przychód nie przekracza 1000 zł. rocznie, również zwolnione są od daniny. Ustawa weszła w życie z dniem dzisiejszym, a obowiązuje od dnia 1 stycznia r. b.

Kronika.

POLSKA.

Wybory starszego maklera na giełdzie warszawskiej. Dotychczasowy starszy makler giełdy pieniężnej w Warszawie p. Stanisław Brzezicki na ogólnem zgromadzeniu izby maklerskiej w dniu 29-tym b. m. został jednogłośnie wybrany poraz drugi na starszego maklera na dalsze 3 lata.

Spadek wskaźnika produkcji przemysłowej. Ministerstwo przemysłu i handlu komunikuje, iż zgodnie z danemi Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen, wskaźnik produkcji przemysłowej za marzec wynosi 46,6. Wskaźnik obniżył się w porównaniu z poprzednim miesiącem o **9 proc.**, co wynika całkowicie z przerwy w produkcji przemysłu włókienniczego, wywołanej strajkiem łódzkim; gdyby przemysł włókienniczy utrzymał produkcję bez zmiany, wskaźnik podniósłby się z 51,2 do 51,4. Zmniejszyło się ponadsezonowe wydobycie węgla, co jednak było skompensowane zwiększeniem produkcji w przemyśle drzewnym, odzieżowym (w związku z zapotrzebowaniem sezonowem), w hutnictwie żelaznem i w przemyśle metalowym oraz w mineralnym (w związku z przygotowaniem materjałów budowlanych na sezon).

Nowy bezpośredni transport ryżu z Indyj. Do portu gdyńskiego zawinął angielski statek „Baron Polvarth", który przywiózł 4880 tonn ryżu niełuszczonego dla łuszczarni ryżu. W bieżącej kampanji jest to już **trzeci większy transport**, jaki nadchodzi do Gdyni bezpośrednio z Indyj.

ZAGRANICA.

Projekt zniesienia taksy importowej we Francji. Do parlamentu francuskiego zgłoszony został projekt ustawy, przewidującej zniesienie pobieranego dotychczas przy imporcie do Francji, niezależnie od ceł przywozowych, podatku od importu.

Upadek eksportu galanterji szklanej z C. S. R. Czeski przemysł konfekcji i galanterji szklanej niezwykle dotkliwie odczuł wahania dolara. Produkcja tego przemysłu oparta była na eksporcie do krajów zamorskich i zagranicznych. Obecnie eksport ten ucierpiał bardzo poważnie, przyczem mniejszemu spadkowi uległ wywóz do Stanów Zjednoczonych, fakturowany przeważnie w koronach czeskich, bardziej natomiast ucierpiał eksport do Ameryki Południowej, oparty całkowicie na transakcjach dolarowych.

Warunki eksportu piwa do Stanów Zjednoczonych A. P. Wprowadzona w życie ustawa zezwala na import **bez specjalnych pozwoleń** do 19 stanów piwa, zawierającego maksimum 3,2 proc. alkoholu. Cło od piwa przywożonego w beczkach wynosić będzie 1 dolar od 1 gallonu, przyczem jeżeli piwo jest importowane w butelkach lub dzbanach, to wówczas pobierane jest jeszcze cło za te naczynia. Przepisy w sprawie znakowania piwa importowanego przewidują, że na opakowaniach oraz na fakturach i frachtach należy poddawać nazwę napoju, nazwisko i adres wytwórcy z podaniem nazwy kraju, określenie zawartości alkoholu, a więc nie więcej niż 3,2 proc. w stosunku do wagi lub 4 proc. w stosunku do objętości, ponadto zawartość piwa w butelce oraz nazwisko i adres importera. Dotychczas na rynku amerykańskim rozpowszechnione jest przedewszystkiem piwo jasne.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 1 maja 1933 r.

Dewizy: Holandja 358·60—358·50, 359·45, 357·65, Londyn 29·90—29·85, 30·03, 29·73, Nowy York 7·60, 7·64, 7·56, Paryż 35·11, 35·20, 35·02, Szwajcarja 172·40—172·45, 172·86, 172·—, Włochy 46·30, 46·53, 46·07, Berlin w obr. pryw. 206·50. Tendencja niejednolita.

Dolar w obrotach prywatnych 7·60.

Akcje: Bank Polski 73·—, Lilpop 10·—. Tendencja słabsza.

Pożyczki i papiery wartościowe: 4% inwestycyjna 99.50, 100·50, 4% inwest. seryjna 106·50, 5% konwersyjna 48·—, 5% kolejowa 37·—, 36·50, 4% dolarowa 52·50 drobne, 7% stabilizacyjna 50·25, 51·50, 51·—, Listy zastawne BGK bez zmiany. Pożyczki słabsze, listy niejednolite.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dolarowa 58·—, stabilizacyjna 57·25. warszawska 39·—.

Giełda Züryehska: (PAT) Paryż 20·37·5, Londyn 17·32, Nowy York 4·42, Belgja 72·27·5, Włochy 26·82·5, Hiszpanja 44·25, Holandja 208·—, Berlin 119·25, Wiedeń 75·—, noty 55·60, Sztokholm 89·45, Oslo 88·50, Kopenhaga 77·20 Sofja —·—, Praga 15·42, Warszawa 58·—, Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·47, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·75, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 1 maja 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 20·00—20·50, żyto II. nie notowane, pszenica jara czerwona, szklista 40·00—41·00, pszenica jednolita 39·00—40·00, pszenica zbierana 38·00—39·00, owies jednolity 15·50—16·00, owies zbierany 14·50—15·00, jęczmień na kaszę 15·50—16·00, jęczmień browarniany 16·00—16·50, gryka 19·00—20·00, proso 19·00—20·00, groch polny z workiem 21·00—24·00, groch Victoria z workiem 27·00—31·00, wyka 12·50—13·00, peluszka 12·00—12·50, łubin niebieski 8·00—8·50 łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zimowy 47·00—49·00, siemię lniane 37·00—39·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·00—125·00, koniczyna biała 70·00—90·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—125·00, mąka pszenna luksusowa 60·00—65·00, mąka pszenna 0000 55·00—60·00, mąka pszenna III (poślednia) 50·00—55·00, IV mąka pszenna 25·00—35·00, mąka żytnia pytl. 33·00—35·00, żytnia razowa i sitkowa 25·00—27·00, otręby pszenne 10·50—11·50, żytnie 9·50—10·50, kuchy lniane 19·00—20·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 15·50—16·00, Seradela 10·00—11·00.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 29 kwietnia 1933 r.

Żyto 17·75—18·00, pszenica 36·00—37·00, jęczmień 681—691 g/l. 14·25—15·00, 648—662 g/l 13·75—14·25, owies 11·25—11·75, mąka żytnia 65% wł. worka 27·50—28·50, mąka pszenna 65% wł. worka 55·50 — 57·50, otręby żytnie 8·50—9·25, pszenne 9·00—10·00, pszenne (grube) 10·25 — 11·25, rzepak —·—, gorczyca 46·00—52·00, wyka 11·50—12·50, peluszka 11·00—12·00, groch Viktorja 21·00 — 23·00, groch Folgera —·—, łubin niebieski 6·00—7·00, żółty 8·00—9·00 seradela 10·00—11·00 ziemniaki jadalne 1·70—1·90, ziemniaki fabr. za kg % 0·11·

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Modlitewnik Królewski pamiętający szafot.

Triumfująca rewolucja hiszpańska nie upaństwowiła jeszcze wprawdzie warsztatów produkcji Iberyjskiego półwyspu, ale za to „upaństwowiła" przed dwoma dniami prywatną bibljotekę króla Alfonsa XIII oraz także bibljoteki królowej i infantów, udostępniając je publiczności. Bibljoteka królewska jest bardzo cenną. Liczy około 300.000 tomów dzieł drukowanych oraz 6.000 manuskryptów. Znajdują się tam między innemi bezcennej wartości białe kruki, jak „Liber Canticorum" z r. 1059, pozostawiony przez Ferdynanda I Kastylskiego, dalej modlitewnik Ludwika XVI, trzymany przez króla w ręku w chwili wstępowania na szafot.

Niektóre książki posiadają dużą wartość nawet z racji materjału, z którego są sporządzone. Kilkanaście bowiem jest inkrustowanych drogocennemi kamieniami. Wartość jednej z tych książek wynosi do 600.000 pesetów.

Przechrzczone ulice.

We wszystkich krajach i we wszystkich czasach rewolucjoniści zawsze mają manję przemiany nazw ulic i placów, które przypominają im ustrój, który zburzyli. Toteż nic dziwnego, że w Madrycie w ostatnim roku zmieniono 63 nazwy placów i ulic. I tak wielka avenue Alfonsa XIII została przezwaną avenue Karola Marksa, avenue Alfonsa XII została avenue Alcala-Zamorry; niema też już placu królowej Izabelli II; królowa „ustąpiła placu" kapitanowi Galan, rozstrzelanemu przez dyktaturę. Blasco Ibanez wygnał jedną z księżniczek. Naturalnie wszyscy infanci i infantki królestwa również zostali pozbawieni swych ulic. Wreszcie jedną ulicę nazwano imieniem niejakiej Carmen de Burgos, która to osoba tem się wsławiła, że na łożu śmierci odmówiła pogodzenia się z Kościołem.

Biedny lord.

W zielonej Walji, niedaleko miasteczka Ashby mieszka w swym zamku baronet sir George Beaumont. Otóż baronet od pewnego czasu codzień rano wyjeżdża sam wózkiem na targ, do miasteczka, gdzie ma swój stragan z owocami i kwiatami. — Gdy zgorszeni tem sąsiedzi spytali się lorda pocóż to robi, odpowiedział im:

— Zarabiam w ten sposób na opłacenie podatków.

Przeciętny zarobek dzienny baroneta jest zresztą wcale niezły, bo wynosi około 11 funtów. — Mógłby sprzedać więcej, ale resztę owoców i kwiatów zużywa na własne potrzeby.

Konie ostrzegają o niebezpieczeństwie.

O ciekawym przykładzie przeczuwania niebezpieczeństwa przez zwierzęta donoszą dzienniki wiedeńskie.

Niejaki Bojan Glejgoff, właściciel furmanek, posiadający w Wiedniu na stajni dwie pary koni, spostrzegł w tych dniach, że konie stały się nagle niezwykle niespokojne i wystraszone. Gdy zaś wszelkie usiłowania uspokojenie ich okazały się bezowocne, Glejgoff zaczął rozglądać się po stajni i dopiero wówczas zauważył, że ze ścian jej osypuje się tynk.

Wobec tego wyprowadził zwierzęta z budynku. Konie uspokoiły się odrazu. Pragnąc zaś zapewnić się co do bezpieczeństwa stajni, Glejgoff zatelefonował do straży ogniowej z prośbą o przysłanie rzeczoznawców. Ale zanim jeszcze ci fachowcy przybyli, rozległ się trzask głośny i stajnia runęła.

Konie więc przeczuły grożące im niebezpieczeństwo.

Mussolini a artystki filmowe.

W dzienniku ustaw królestwa włoskiego ukazało się ostatnio rozporządzenie Mussoliniego, na mocy którego artystki filmowe będą musiały ważyć conajmniej 65 kilo.

Zarządzenie to wydał Mussolini dlatego, że artystki włoskie dbając o linję głodziły się niemożliwie. Mając na względzie zdrowie przyszłych pokoleń włoskich Mussolini pragnie im tego zakazać. Od dziś każda artystka będzie co miesiąc ważona i biada jej karjerze, jeśli będzie ważyć poniżej 65 kilo.

Ogłoszenie prasowe — to najważniejszy środek reklamowy. Zagadnieniom reklamy prasowej został poświęcony zeszyt za luty czasopisma „Prasa" organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. Treść zeszytu: Artykuły: Franciszka Głowińskiego — „Ogłoszenie prasowe — najważniejszy środek reklamowy"; Olgierda Langera — „O dobre ogłoszenie prasowe"; Stanisława Zenona Zakrzewskiego — „Reklama prasowa w chwili obecnej"; Jerzego Szapiro — „Ogłoszenie w czasopiśmie"; Jana Marga — „Ogłoszenie w świetle praktyki"; oraz działy następujące: Z działalności Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, Z działalności stowarzyszeń dziennikarskich, kronika krajowa; przegląd ustaw i rozporządzeń, kronika zagraniczna; przegląd piśmiennictwa.

Redaktor: Stanisław Kauzik. — Firmom przemysłowym i handlowym zeszyt ten przesyła na żądanie bezpłatnie administracja „Prasy", Warszawa, Krak. Przedm. 40, m. 11.

Parcelacja oddłużeniowa.

—ooo—

Wkrótce ukażą się na rynku pieniężnym dowody lokacyjne na 40½-letnie 4½% listy zastawne Państwowego Banku Rolnego. Pojawienie się tych walorów będzie wynikiem t. zw. parcelacji oddłużeniowej, dokonywanej na zasadzie ustawy o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań, obciążających gospodarstwa rolne, zwanej „Lex Ludkiewicz" z dnia 12 marca 1933 r. oraz paru dalszych ustaw i rozporządzeń.

Sprawę parcelacji oddłużeniowej można rozpatrywać jedynie w związku z całością rządowej akcji pomocy dla rolnictwa.

Od strony zainteresowań sfer rolniczych w ramach akcji pomocy dla rolnictwa, „Lex Ludkiewicz" przedewszystkiem uchyla, w wypadku parcelacji oddłużeniowej, te ograniczenia, które na wolny obrót ziemią nakładała ustawa o wykonaniu reformy rolnej w postaci uciążliwych zobowiązań w stosunku do służby folwarcznej, ograniczenia wielkości parcel, kwalifikowania nabywców i t. p.; jednocześnie ustawa ta stwarza podstawę prawną dla kredytu parcelacyjnego w postaci 40½-letnich 4½% listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego.

Sprawa kredytu parcelacyjnego rozstrzygnięta zasadniczo przez Lex Ludkiewicz została w dalszym rozwoju ustalona przez rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 30 lipca 1933 r. Na mocy tego rozporządzenia Państwowy Bank Rolny upoważniony został do emitowania złotych 40½-letnich 4½% listów zastawnych Serji I na sumę nominalną 50 miljonów złotych, opiewających jednocześnie na dolary Stanów Zjedn., floreny holenderskie, franki francuskie i franki szwajcarskie. Kredyt parcelacyjny w wymienionych listach zastawnych przyznawany będzie do 50% wartości szacunkowej nowotworzonych gospodarstw tak jednak, by dochody z tych gospodarstw stanowiły pełne pokrycie rat przypadających z tych pożyczek. Zkolei więc w rozwoju akcji pomocy dla rolnictwa, po uproszczeniu i ułatwieniu parcelacji, powstaje nowy dogodny kredyt parcelacyjny.

4½% listy zastawne mogą stanowić, a faktycznie stanowić będą zawsze przedmiot umowy depozytowej pomiędzy sprzedawcą a Państwowym Bankiem Rolnym; dzięki tej umowie listy zastawne pozostawać będą w Państwowym Banku Rolnym jako zabezpieczenie zobowiązań, ciążących z różnych tytułów na dłużniku, gdyż kredyt w postaci tych listów ma ułatwić sprzedawcy ziemi jego rozrachunek ze Skarbem, względnie z wierzycielami, a nie zwiększać jego zasoby gotówkowe.

Postępowanie oddłużeniowe przewiduje również obowiązek dokonywania przez nabywców ziemi wszelkich wpłat, przypadających sprzedawcy do Państwowego Banku Rolnego na własne konta. Dzięki temu nabywcom nie grozi, jak to dotychczas bywało, niebezpieczeństwo utraty sum wpłaconych przed przewłaszczeniem, a jednocześnie sprzedawca dążyć musi do śpiesznego przeprowadzenia parcelacji, gdyż dopiero z chwilą całkowitego zakończenia parcelacji zarówno on, jak i jego wierzyciele, dojdą do przypadającej im należności.

Z ogólno-gospodarczego punktu widzenia nastąpi więc uzdrowienie kredytowe szeregu warsztatów rolnych oraz powstaną nowe gospodarstwa, mające wszelkie dane do normalnego rozwoju; jednocześnie powróci do obiegu pewna ilość ukrywanej obecnie gotówki, gdyż nabycie ziemi nie da się uskutecznić bez nakładu pieniężnego kontrolowanego przez Państwowy Bank Rolny i wynoszącego conajmniej 50% szacunku nabywanych działek.

Nie na tem jednak kończy się ogólno-gospodarcze znaczenie parcelacji oddłużeniowej. Sprzedawcy ziemi otrzymają z Państwowego Banku Rolnego na podstawie zdeponowanych listów zastawnych świadectwa depozytowe, któremi będą się mogli posługiwać dla regulowania swych zobowiązań. Jeśli chodzi o wierzycieli prywatnych, to dla dłużnika otwiera się bezpośrednia droga do zawierania z nimi najróżnorodniejszych układów dobrowolnych, w których ważną rolę odegra świadczenie w formie przekazu zdeponowanych w Państwowym Banku Rolnym listów zastawnych, choć możliwe są i inne formy załatwienia, jak uregulowania zobowiązania przez odstąpienie części majątku, pozstawienie wierzytelności na zniszczonem gospodarstwie i t. p. W każdym razie przewidywać należy, że w niezbyt długim czasie pojawią się w obrotach świadectwa depozytowe na 4½% listy zastawne Państwowego Banku Rolnego.

Zachodzi pytanie, co do możliwości kursowych, jakie otwierają się przed temi świadectwami. Otóż dzięki zarządzeniom Ministerstwa Skarbu przewidywane jest przyjmowanie omawianych listów zastawnych według ich wartości nominalnej i do pełnej wysokości sumy od każdego ich posiadacza, na spłatę zaległości podatkowych, powstałych do dnia 1 października 1931 r. z tytułu bezpośrednich podatków państwowych, podatku spadkowego, od darowizn i majątkowego. Na spłatę zaległości podatkowych z tego samego tytułu (za wyjątkiem podatku majątkowego), powstałych w okresie późniejszym, do 31 grudnia 1932 r. będą przyjmowane omawiane listy zastawne według ich wartości nominalnej do wysokości połowy należności, druga połowa musi być wpłacona w gotówce.

Na podstawie powyższego rozporządzenia powstaje dla dążących do spłaty swych zaległości podatkowych premja, którą stanowić będzie różnica pomiędzy rynkową ceną waloru i jego nominałem. Nie można, oczywiście, zgóry określić, o ile cena sprzedażna odbiegnie od nominału, można jednak ze znaczną dozą pewności określić granice możliwych wahań.

Przedewszystkiem banki państwowe przyjmować będą omawiane listy zastawne od sprzedawców ziemi na poczet ich zaległości w tych bankach zarówno z tytułu kredytu krótkoterminowego, jak i rat kredytu długoterminowego. Listy zastawne przyjmowane będą przez banki po kursie 75 za 100 nominalnych. Wymieniony kurs stanowi bezwarunkowo dolną granicę możliwych wahań 4½% listów zastawnych, gdyż każdy sprzedawca ziemi (który jest jednocześnie niewątpliwie dłużnikiem banków państwowych) nie sprzeda listów zastawnych otrzymanych za ziemię niżej tej granicy, lecz będzie wolał dokonać niemi spłaty w stosunku do banków. Nabywanie omawianych listów przez dłużników Skarbu po najniższej cenie, t. j. po kursie 75 za 100 byłoby możliwe w razie nasycenia temi listami rynku pieniężnego. Do takiej ewentualności nie dojdzie jednak, gdyż emisja serji I ograniczona jest do 50 milj. zł.; przy bądź co bądź skomplikowanej procedurze parcelacyjnej należy się liczyć z tem, że tegoroczna emisja nie przekroczy 30% zdolności emisyjnej Państwowego Banku Rolnego, ponieważ zaś i tak nie wszystkie listy znajdą się na wolnym rynku, ostatecznie zatem będzie ich można w ciągu bieżącego roku zakupić za około 10 milj. zł. Jeżeli zaś porównamy tę sumę z zaległościami w podatkach bezpośrednich, wynoszącemi około 500 miljonów zł., to można przypuszczać, że kurs 4½% listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego w krótkim czasie przesunie się zdecydowanie ku górnej granicy wahań, która stanowi stosunek sto za sto. Zadecyduje więc prawo popytu i podaży, które w tym wypadku oddziaływać będzie najprawdopodobniej w kierunku wysokiego kursu.

I. J.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.